

Pamiętnik Literacki 2009, 2, s. 5-30



# Walka ideologiczna z Norwidem i o Norwida (1944-1948)

Przemysław Dakowicz

PRZEMYSŁAW DAKOWICZ  
(Uniwersytet Łódzki)

### WALKA IDEOLOGICZNA Z NORWIDEM I O NORWIDA (1944–1948)

Lata 1944–1948 były okresem walki o całkowicie odmienny od przedwojennego model polskiej rzeczywistości politycznej, światopoglądowej i kulturalnej. Doszło wtedy do krwawej rozprawy ze zbrojnym podziemiem, lojalnym wobec rządu londyńskiego i nie godzącym się na zaprowadzone przez komunistów porządki. Mniej widoczna, ale równie istotna próba sił miała miejsce w sferze kultury. Czesław Miłosz wspominał:

Tak jak dano ziemię chłopom i z początku niczego od nich nie żądano, tak zapewniono pisarzom możliwość wydawania drukiem ich dzieł, muzykom – korzystanie z sal koncertowych, naukowcom – dostęp do laboratoriów. I otworzyły się wówczas wielkie możliwości, bowiem w krajach demokracji ludowej rząd poświęca ogromne kwoty na swoje cele kulturalne. Poza tym publiczność po latach wojny była spragniona książek, publikacji, spektakli i koncertów. Sprzedaż materiałów drukowanych szybko wzrastała. Otwierano nowe, awangardowe teatry. Intelktualiści usiłowali korzystać z tego okresu *prosperity*, który trwał kilka lat, by opublikować to, co napisali w czasie wojny, omówić zagadnienia estetyczne i społeczne, dokonać przekładów dobrych pisarzy zachodnich i, ogólnie rzecz ujmując, zapęścić pustki spowodowane przez wojnę<sup>1</sup>.

Władza postawiła sobie za cel przekształcenie świadomości narodowej, stworzenie nowego modelu kultury, który harmonizowałby ze zmianami zachodzącymi w sferze polityki, gospodarki oraz życia społecznego. Z upływem czasu najważniejszym postulatem formułowanym pod adresem pisarzy przez prawodawców życia kulturalnego stało się powołanie do życia dzieł, które „nadażałyby” za tempem zmian i pomagałyby budować socjalizm.

Jednym z istotnych narzędzi walki o nową rzeczywistość był wybór określonej tradycji kulturalnej. Spośród dzieł przeszłości jako warte uwagi wskazywano tylko te, których wymowa ideowa została uznana za zbieżną z aktualnym kierunkiem przemian politycznych. Już w latach 1944–1948, tym bardziej zaś po r. 1948 starano się stworzyć nowy kanon literacki, tylko częściowo pokrywający się z dotychczasowym. Stanowiąc rezultat konsekwentnie realizowanej polityki propagandowej i ideologicznej, kanon ów musiał mieć „charakter restrykcyjny” i być przede wszystkim „narzędziem selekcji – i zniewolenia”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> *Wielkie pokuszenie. Dramat intelektualistów w krajach demokracji ludowej*. Przeł. A. Machowska. „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” z. 4 (2001), s. 100.

<sup>2</sup> M. Głowiński, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*. Kraków 2000, s. 54.

Okres od powołania PKWN do 1948 r. Mariusz Zawodniak uważa za pierwszy etap wprowadzania socrealizmu i nazywa go fazą „burzącą”<sup>3</sup>, którą charakteryzowało coraz bardziej widoczne przejmowanie kontroli nad życiem literackim przez administrację rządową i partyjną. W istocie było to „z jednej strony [...] stopniowe – i w jakiejś mierze skryte – krystalizowanie się polskiej wersji stalinizmu, z drugiej zaś trwanie swego rodzaju rzeczywistości negatywnej, stan rzeczy, który musiał zostać przezwycięzony, by stalinizm mógł się dopełnić”<sup>4</sup>. W skład owej „realności negatywnej” wchodziła część tradycji literackiej, nie odpowiadająca zapotrzebowaniom nowego czasu. W proces tworzenia ideologiczno-kulturalnych podstaw nowego systemu trzeba było zatem wpisać mechanizm selekcji. Z pozytywną waloryzacją spotykały się te dzieła przeszłości, a nawet całe epoki, w których można było wskazać antecedencje wizji świata obowiązującej w ramach materializmu marksistowskiego. Na potępienie, a w najlepszym razie – przemilczenie, były skazane te elementy tradycji, które określano jako „przebrzmiałe”, „reakcyjne”, „wsteczne” oraz nazywano „wytworem klasowego i ideologicznego wroga”<sup>5</sup>.

Ow mechanizm światopoglądowej selekcji największe swoje triumfy święcił po IV Zjeździe Związku Zawodowego Literatów Polskich<sup>6</sup>, jednak już w r. 1944 (lub jeszcze wcześniej – jeśli brać pod uwagę życie literackie we Lwowie pod okupacją sowiecką<sup>7</sup>) stały się widoczne pewne prawidłowości zmierzające do jego narzucenia – i to zarówno w obrębie krytyki, historii literatury, edukacji, jak też w ramach powojennego ruchu wydawniczego, z czasem całkowicie podporządkowanego nakazom władzy. I choć ostateczny kanon socrealistyczny ukształtował się na przełomie piątej i szóstej dekady w. XX, to – jak się zdaje – słowa Michała Głowińskiego dotyczące okresu po 1948 r. można z powodzeniem odnieść również do kilku lat tuż po zakończeniu wojny:

Wydaje się, że spośród wszystkich kanonów literackich, jakie kiedykolwiek funkcjonowały, był [on] w stopniu najwyższym nakierowany także na regulowanie historii, czyli na wydobywanie z niej tego, co mogło zostać socjotechnicznie i propagandowo wykorzystane i nie wchodziło w sprzeczność z tym, co miało stanowić współczesny system wartości<sup>8</sup>.

„Walkę” o nowe oblicze literatury rozpoczynano w sytuacji względnego pluralizmu światopoglądowego, dopuszczając do głosu przekonania sprzeczne z tymi, które głosili komunistyczni funkcjonariusze. Przewartościowanie podstawowych

<sup>3</sup> M. Zawodniak, *Zaraz po wojnie, a nawet przed... O przygotowaniach do socrealizmu*. „Teksty Drugie” 2000, nr 1/2, s. 143–144. Ogólnie akceptowany pogląd, iż socrealizm rozpoczął się w Polsce w r. 1949, podważa L. Szaruga (*Literacki kanon polskiego realizmu socjalistycznego*. W zb.: *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*. Red. K. Stępnik, M. Piechota. Lublin 2006, s. 11). Jego zdaniem, wprowadzenie realizmu socjalistycznego do polskiego życia literackiego miało miejsce „najpóźniej” w 1940 roku. Szaruga posługuje się w swojej argumentacji przykładem Lwowa pod okupacją radziecką, gdzie kwitła – całkowicie kontrolowana przez organa władzy – działalność literacka sporej grupy pisarzy polskich.

<sup>4</sup> J. Sławiński, *Krytyka nowego typu*. W: *Teksty i teksty*. Warszawa 1991, s. 130.

<sup>5</sup> Głowiński, *op. cit.*, s. 55.

<sup>6</sup> O wpływie zjazdu szczecińskiego na życie literackie przełomu piątej i szóstej dekady XX w. zob. zwłaszcza *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*. Red. D. Dąbrowska, P. Michałowski. Szczecin 2002.

<sup>7</sup> Zob. M. Inglot, *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941*. Wrocław 1995.

<sup>8</sup> Głowiński, *op. cit.*, s. 58.

elementów tradycji i zmiana hierarchii w obrębie kultury miały się dokonywać stopniowo, o ile to możliwe – w sposób niezauważalny dla uczestników życia kulturalnego i artystycznego.

Tę linię działania w pierwszych latach powojennych realizował tygodnik „Odrodzenie”. W jednym z artykułów wstępnych Jerzy Borejsza nazwał strategię własnego obozu „łagodną rewolucją”. Polacy – przekonywał – mogą „uniknąć wstrząsów”, budowniczy nowego porządku powinni zaś skorzystać z „doświadczeń zawodowych i kulturalnych” poprzedników. Niczym swoista deklaracja, mająca zapewne przyczynić się do przełamania oporu części inteligencji wobec komunistów, brzmiało zdanie: „Wszelkie dziecięce choroby światoburczości i budowania życia kulturalnego z pogardą dla przeszłości powinny być spokojnie, ale konsekwentnie zwalczane”<sup>9</sup>. W pierwszych latach po wojnie podobne zapewnienia zdawały się znajdować potwierdzenie w rzeczywistości<sup>10</sup>. Faktycznie było jednak inaczej – od samego początku, czyli od przełomu sierpnia i września 1944, w okresie tzw. Polski lubelskiej, aktywność decydentów była ukierunkowana na osiągnięcie celów ideologicznych, tradycję zaś przykrawano zgodnie z odgórnymi dyrektywami<sup>11</sup>.

Propagatorzy marksistowskiej wizji literatury doskonale wiedzieli, że od wyboru określonej tradycji, od tego, „jakie mity fundatorskie” utrzymają, jakie zaś skazą na zapomnienie, „zależy kierunek wychowania”<sup>12</sup>, a co za tym idzie – świadomość

<sup>9</sup> J. Borejsza, *Rewolucja łagodna*. „Odrodzenie” 1945, nr 10/11/12, s. 1. Już w kolejnym akapicie autor czynił jednak istotne zastrzeżenie, twierdząc, iż „nowe, wydobyte z podglebi narodowych siły kulturalne nie mogą przejąć i nie przejmą” dorobku poprzedników „mechanicznie”. Robotnicy i chłopci, zasiliwszy uniwersytety i inne uczelnie wyższe, „wniosą tę wielką siłę realizmu, którego nam zawsze brakło”. To, co w polskiej tradycji kulturalnej, jego zdaniem, nie do przyjęcia, Borejsza opatruje mianem „donkiszoterii, pseudoromantyzmu, fałszerstwa ideowego i śmierdzącego naftaliną snobizmu” (*ibidem*).

<sup>10</sup> W przedmowie do zbioru listów pisanych w powojennym pięcioleciu do polskich literatów Cz. Miłosiński (*Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami. 1945–1950*. Kraków 1998, s. 6) tak przedstawia złudzenia sporej części inteligencji: „Pomagały wzory dziewiętnastowieczne: ratować, co się da, prowadzić politykę ustępstw przy pełnej świadomości stawki, z nadzieją, że zupełna komuniżacja Polski według wzorów sowieckich nie będzie się opłacać – i rzeczywiście do 1948 roku włącznie można było tak sądzić”. Sławiński (*op. cit.*, s. 134) stwierdza zaś: „Wszak tendencje wyrażane na przykład przez »Kuznicę«, pismo, które stanowiło w pierwszych latach Polski Ludowej jeden z głównych instrumentów w procesie partyjnej indoktrynacji środowisk inteligencji humanistycznej – spotykały się nieraz z publiczną polemiką czy nawet odrzuceniem, co zapewne i u zdeklarowanych przeciwników komunizmu rodziło wtedy przeświadczenie, że nie wszystko stracone, skoro możliwe jest w miarę normalne współzawodnictwo poglądów”.

<sup>11</sup> O tym, jakie znaczenie władza przypisywała „ofensywie” na polu kultury, świadczą uwagi S. Żółkiewskiego, jednego z prawodawców nowego porządku w dziedzinie historii literatury i krytyki literackiej, odnoszące się właśnie do zmian zachodzących w literaturoznawstwie w drugiej połowie lat czterdziestych i we wczesnych latach pięćdziesiątych: „Ostra walka tendencji materialistycznych z idealistycznymi cechuje rozwój nauki o literaturze w Polsce Ludowej od pierwszych miesięcy powojennych. Co prawda, długo jeszcze środowisko naukowe walczące z idealistyczną rutyną nie reprezentowało w swej ogromnej większości dojrzałej metodologii marksistowskiej, było ideowo eklektyczne, zaledwie dążyło do zajęcia konsekwentnie materialistycznych pozycji w nauce, lecz towarzyszył temu proces dojrzewania ideologicznego tego środowiska, proces zdobywania coraz nowych twórczych stronników spośród doświadczonych pracowników naukowych, towarzyszyła świadomie organizowana akcja kształcenia młodych kadr. Toteż każdy rok omawianego dziesięciolecia przynosił zmiany na lepsze, jakościowe i ilościowe” (S. Żółkiewski, J. Stradecki, *Rozwój badań literatury polskiej w latach 1944–1954*. Warszawa 1955, s. 5).

<sup>12</sup> J. Prokop, *Kanon literacki i pamięć zbiorowa*. W zb.: *Wiedza o literaturze i edukacja*.

narodu. Chcąc w sposób zasadniczy przemodelować pamięć zbiorową, manipulacji poddali kanon. Za epoki najbliższe sobie uznali odrodzenie, oświecenie i pozytywizm. Romantyzm, wbrew faktycznemu wpływowi, jaki wywierał na kształtowanie się i trwanie polskiej tożsamości narodowej – co wystarczająco wyraźnie potwierdziła literatura czasu wojny – miał być przesunięty na nieco dalszy plan.

Z literatury romantycznej wybierano elementy współbrzmiące z ideologią obozu rządzącego, podejmując „zbożny trud spacyfikowania tej najważniejszej polskiej tradycji”<sup>13</sup>. Spośród trzech wieszczów na aprobatę zasługiwał w tamtych latach jedynie Adam Mickiewicz – milczeniem pomijano, co prawda, „wstydlive” fragmenty jego biografii i dzieła, choćby te, które wiązały się bezpośrednio z zaangażowaniem autora *Dziadów* w towianizm<sup>14</sup>. Wydobywanie na plan pierwszy „rewolucyjnych” i „demokratycznych” przekonań Mickiewicza skutkowało tym, że stawał się on w oficjalnej kulturze niemal jednym z ojców fundatorów nowego porządku politycznego i społecznego<sup>15</sup>. Stosunek do Słowackiego był ambiwalentny, natomiast dla komunistycznych ideologów życia kulturalnego nie do przyjęcia byli Krasiński i Norwid.

W latach 1944–1948, czyli w okresie, który uznaje się za przejściowy, do czasu zadekretowania socrealizmu jako metody obowiązującej w sztuce i literaturze – trwała między zwolennikami nowego porządku i przedstawicielami „starego” walka o ostateczny kształt hierarchii literackich. Tuż po wojnie doszło do batalii o pozycję Cypriana Norwida. Kolejne owej batalii pokazują wiele prawidłowości ówczesnego życia literackiego, z jego podziałem na kolejne fazy, charakteryzujące się rosnącą stopniowo restrykcyjnością i wprost proporcjonalnie zanikającą tolerancją wobec wszelkich elementów przeszłości kulturalnej narodu nie „zadekretowanych” przez władzę<sup>16</sup>.

*Księga referatów Zjazdu Polonistów. Warszawa 1995.* Red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński. Warszawa 1996, s. 24.

<sup>13</sup> J. M. Tomir [M. Głowinski], *Dzieje romantyzmu w PRL-u (najkrótszy kurs)*. „Kultura Niezależna” 1987, nr 32, s. 22.

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*, s. 22–23.

<sup>15</sup> Zob. M. Zawodniak, „Żywy” Mickiewicz. *Socrealistyczny obraz wieszca. (Kilka wstępnych uwag)*. W zb.: *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*. Red. E. Balcerzan, W. Bolecki. Warszawa 2000. Zwieńczeniem procesu „odzyskiwania” Mickiewicza przez marksistowskie literaturoznawstwo była książka S. Żółkiewskiego *Spór o Mickiewicza* (Wrocław 1952). Jej autor z dezaprobatą wypowiadał się o „mickiewiczologii polskiej [...] poważnie zaśmieconej przez burżuazyjną krytykę”, potępiał „fałszowanie wiedzy” o autorze *Pana Tadeusza*, „zasłanianie go przed ludowym czytelnikiem mgłą bzdury” i „anektowanie jego osoby i dzieła na rzecz obskurantów”, wreszcie zaś postulował „wymiecenie śmieci z obejścia naszej nauki o literaturze romantycznej” (s. 5). Za swoje podstawowe zadanie uznał Żółkiewski udzielenie odpowiedzi na pytanie, „jakie dążenia ideologiczne epoki wyrażał Mickiewicz w swej twórczości, jaki był stosunek jego poezji do wielkich problemów, do zasadniczych dążeń narodu, do jego postępowej awangardy w ówczesnej epoce. A w konsekwencji – zgodnie ze stalinowskim pojęciem trwałych wartości w sztuce – co wniósł na zawsze poeta do kultury polskiej, do kultury tworzącego się narodu socjalistycznego” (*ibidem*, s. 7).

<sup>16</sup> Pierwsze lata po wojnie to czas pozornej wolności rynku wydawniczego. Przedwojenne firmy wznawiają działalność edytorską. Funkcjonują jednak jawne lub ukryte mechanizmy, które mają prowadzić do faktycznej kontroli aktywności wydawniczej oraz nadawać jej określony kierunek – są to m.in. cenzura, reglamentacja papieru oraz sterowany ogólnie dostęp do zakładów drukarskich. Zob. S. A. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*. Warszawa 1993, s. 15–17.

O tym, jak znacząca była u schyłku wojny pozycja Norwida, uznawanego za jednego z największych poetów polskich, świadczą reakcje członków ekipy przeszukującej ruiny kamienicy przy Mazowieckiej 4 w Warszawie na odnalezienie skrzyń z Miriamowskimi norwidianami. Wszyscy oni mieli świadomość, że uczestniczą w niezwykle doniosłym wydarzeniu i ratują bezcenny fragment tradycji kulturalnej narodu.

Powodów uznawania Norwida przez część odbiorców literatury niemal za „trzeciego wieszacza” należy szukać w Dwudziestoleciu międzywojennym i wcześniej. Działała nade wszystko atrakcyjność norwidowskiej legendy, mówiącej o genialnym twórcy, którego dzieło po latach wydobyto z zapomnienia. Niebagatelne znaczenie dla wzrostu zainteresowania dziełem XIX-wiecznego poety wśród szerokich kręgów inteligencji miały głośne w latach trzydziestych XX stulecia procesy o prawa autorskie Miriam–Pini. Relacje z rozpraw sądowych w kolejnych instancjach trafiały nawet do gazet codziennych, a „sprawa Norwida” stała się kwestią dość powszechnie dyskutowaną. W prasie kulturalnej co jakiś czas ogłaszane były Norwidowskie *inedita*, a niemal każdy taki druk był kreowany na literacką sensację. Autor *Assunty* w Dwudziestoleciu międzywojennym stał się w powszechnym odbiorze pisarzem, którego – jak chyba żadnego z polskich twórców XIX w. – uznawano za „aktualnego” i „współczesnego”<sup>17</sup>.

Lata okupacji hitlerowskiej to okres pogłębionej lektury Norwida. Wobec działań okupanta likwidujących rynek wydawniczy rarytasem stają się nawet edycje, które wcześniej cieszyły się umiarkowanym powodzeniem. Między r. 1939 a 1944 Norwid czytany jest przede wszystkim jako historiozof, moralista oraz – dotąd nie zrozumiany – myśliciel narodowy, zdolny zarówno dostrzec wielki tragizm sytuacji, w jakiej znajdował się kraj w w. XIX, jak i z całą bezkompromisowością wskazać wszystkie słabości i grzechy narodu.

Ocalenie dzieła Norwida z wojennej pożogi miało wymiar symboliczny. Zazdrośnie strzeżona przez Zenona Przesmyckiego spuścizna pisarska autora *Promethidiona* miała się stać nareszcie wspólną własnością narodu<sup>18</sup>. Pierwsze lata po wojnie zdawały się zapowiadać ów „powrót”, choć dla uważnego czytelnika prasy kontrolowanej przez organy komunistycznej władzy dość prędko musiało stać się jasne, że dzieło Norwida nader trudno będzie „przykroić” do znajdującej się w ofensywie nowej, „postępowej” wizji polskiej kultury.

### W zwierciadle ideologii

W roku 1947 Kazimierz Wyka pisał:

Jedyną [...] dyskusją na temat tradycji żywej [w poezji współczesnej], trwającą od dwóch lat, jest sprawa stosunku do Norwida. Najpierw w niej było „srogie obłoków trzaskanie” w postaci sporu Adama Ważyka z Kazimierzem Wyką [...]. Ważyk w sporze tym bronił młodego poety przed nawiązywaniem do Norwida. Bronił przede wszystkim ze względów ide-

<sup>17</sup> Zob. M. Buś, *Składanie pieśni. Z dziejów edytorstwa twórczości Cypriana Norwida*. Kraków 1997, s. VIII–IX.

<sup>18</sup> Trudno mówić o wejściu w powszechny obieg czytelniczy poszczególnych tomów *Ineditów* oraz sześciu spośród dziewięciu tomów *Wszystkich pism*, które ukazały się w latach 1936–1939. W Dwudziestoleciu funkcję popularyzatorską spełniła w największym stopniu, choć – niestety – w równym stopniu niedoskonale, edycja Pinięgo.

ologicznych. Wyka wskazywał, że istotne wartości Norwida, zdobycze jego warsztatu poetyckiego, jeszcze w ogóle nie zostały wyzyskane i że wobec ubóstwa możliwych w Polsce wzorów błędem byłoby rezygnować z jego dorobku artystycznego, tak bliskiego wymaganiom współczesnej liryki<sup>19</sup>.

Pierwszy impuls dały owej dyskusji opublikowane w 1945 r. w „Odrodzeniu” *Uwagi o Norwidzie i norwidyzmie* Adama Ważyka, które prędko, na łamach tego samego pisma, doczekały się odpowiedzi Kazimierza Wyki, zatytułowanej *Norwid nieobecny*. Na ten ostatni tekst Ważyk replikował z kolei *Norwidem urojonym*<sup>20</sup>.

Podstawowa teza artykułu Ważyka, występującego tutaj z pozycji „ustawiacza”, czyli tego przedstawiciela krytyki literackiej, który wprowadza w życie i narzuca innym punkt widzenia władzy<sup>21</sup>, brzmi następująco: w dobie przemian ideologicznych i społecznych wywołanych drugą wojną światową, w których wyniku władza przeszła w ręce „kół demokratycznych”, zniknęła potrzeba sięgania do Norwida – w latach międzywojennych bez mała poetyckiego patrona obozu sanacji<sup>22</sup>. Jest on twórcą anachronicznym, światopoglądowo tkwiącym głęboko w stosunkach społecznych w. XIX, „ile że każdy pisarz jest tylko dzieckiem swojej epoki, choćby się matki wypierał”, jak autor *Quidama* (W 3). Norwid – zdaniem Ważyka – „nigdy nie stawał po stronie sił postępowych”, był „wrogi lub co najmniej niechętny wszelkiemu dążeniu do zmian społecznych” (W 3), nie będąc zaś zdolny dostrzec całej głębi rewolucyjnych zmian zachodzących w strukturze nowoczesnego społeczeństwa, odwoływał się niezmiennie do ideału zbiorowości o charakterze stanowo-cechowym.

Nawet Norwidowy „postulat pracy” traktuje autor *Semafarów* jako zdecyd-

<sup>19</sup> k j w [K. Wyka], *Stosunek do Norwida*. „Odrodzenie” 1947, nr 24, s. 7.

<sup>20</sup> A. Ważyk: *Uwagi o Norwidzie i norwidyzmie*. Jw., 1945, nr 16; *Norwid urojony*. Jw., nr 25. – K. Wyka, *Norwid nieobecny*. Jw., nr 19. Dalej do artykułu *Uwagi o Norwidzie i norwidyzmie* odsyła skrót W. Liczba po skrócie wskazuje stronę.

<sup>21</sup> Termin „ustawiacz”, którym posługiwano się w połowie lat pięćdziesiątych, został wprowadzony do dyskursu naukowego przez Sławińskiego (*op. cit.*). W hierarchicznej strukturze krytyki literackiej socrealizmu badacz wyróżnił następujące poziomy: „mentor”, „ustawiacz”, „egzekutor” (s. 150–151). Krytyka – wyjaśniał Sławiński – „musiała być czymś w rodzaju biura robudowy doktryny, permanentnym kursem szkoleniowym dla pisarzy; miała czuwać nad prawidłowością ich poczynań i oceniać je wedle właściwych kryteriów, zmagać się z przeciwnikami ideologicznymi – rozbijać ich bunkry i twierdze” (*ibidem*, s. 144).

<sup>22</sup> Ważyk wspomina o „przedwojennej norwidomanii, która, w niewielkim, co prawda, promieniu oddziaływania, miała przecież jednoznaczny sens polityczny. W czasach sanacji wygrywano Norwida przeciw Mickiewiczowi. Poczciwi profesorowie uważali to windowanie *Promethidiona* za taką sobie modę. Bo rzeczywiście była taka sobie moda, żeby nie przeciążać umysłów młodzieży tradycją ruchów niepodległościowych, jako że te ruchy zawsze łączyły się ze światem postępu i demokracji, taka sobie moda, żeby przytłumić blask romantyzmu polskiego, który tym się akurat spośród innych romantyzmów wyróżniał, że przeważał w nim ogromnie nurt demokratyczny. Nieporęczny był dla sanacji Mickiewicz, który wyrwał się z pęt towiańszczyzny i w zapędzie postępowym dogalopował do sformułowań socjalistycznych. Mickiewicz był nieaktualny. Mickiewicz nie miał ci gotowej koncepcji państwa, społeczeństwa, nie miał prawdziwej idei narodowej. Natomiast u Norwida dopatrywano się idei bardzo jakoby nowoczesnych, choć nie we wszystkim, ale w znacznej części przeczuwających »Ozon«. Czego mu brakło do tej nowoczesności, to uzupełniał Brzozowski” (W 3). Ideologiczne odczytywanie dzieła Norwida i wyzyskiwanie go do celów politycznych przez koła katolicko-narodowe w Dwudziestoleciu międzywojennym w istotny sposób rzutowało na odbiór tej twórczości w latach powojennych.

wanie przeciwny ideologii „postępowej”, u jego podstaw bowiem, jak dowodzi, znajduje się wizja dziejów ludzkich oparta na religii, w istocie konserwująca zastany porządek. Owa rzeczywistość nadprzyrodzona – „świat utopijny” – całkowicie sprzeczna z rzeczywistością ziemską zdaje się u Norwida istnieć obok niej, być jej „podszewką”, niejako ją sankcjonując, stanowiąc stały punkt odniesienia, miejsce, do którego dąży się poprzez pokorne znoszenie niesprawiedliwego urzędzenia świata. Zadaniem człowieka jest doskonalenie się dzięki pracy otwierającej dlań widok na świat lepszy, sprawiedliwszy (W 3).

Takie rozumienie roli ludzkiego działania – przekonuje Ważyk – na nic się zda współczesności, bo oddala od „rzeczywistego [...] świata pracy”:

Idą dni, kiedy naród cały musi zakasać rękawy, aby odbudować państwo. Praca wszystkich warstw, solidarna i poparta poczuciem obowiązku moralnego, będzie dalszym rozdziałem walki o niepodległość. Co więc można wyluskać z Norwidowskiego postulatu pracy, który ma przecieć tak wybitnie etyczny charakter?

Ten postulat jest na wskroś przesiąknięty pokorą. Nie ma w nim żadnej nuty wolności społecznej. Wyluskać z niego można martwe, pięcioliterowe słowo. [W 4]

W *Uwagach o Norwidzie i norwidyzmie* Ważyk dał próbę nowej metody interpretacyjnej, która w okresie stalinizmu stanie się obowiązująca. Najważniejszą przesłanką interpretacji tekstu literackiego będzie analiza warunków społeczno-ekonomicznych, w jakich przyszło żyć poecie i w jakich powstawało jego dzieło<sup>23</sup>. Spuścizna Norwidowska, wpisana w kontekst klasowo-ideologiczny drugiej połowy w. XIX, a następnie skonfrontowana z polską rzeczywistością powojenną, jawiła się Ważykowi jako bezużyteczna. „Współczesna demokracja szuka wyjścia praktycznego poza stosunki gospodarcze, na których tle wytwarzały się i kursowały te idee. Na tej drodze poeci nie spotykają się z Norwidem” – brzmiała konkluzja artykułu (W 3).

Odpowiedź Wyki wskazywała wszystkie słabości rozumowania Ważyka. Krytyk podzielił wywód adwersarza na trzy „warstwy”, „według stopnia zawartej w nich słuszności”<sup>24</sup>. Bodaj najbardziej druzgocący okazał się argument dotyczący „warstwy” pierwszej, czyli zagadnienia „Norwid jako liryk”. Wyka konstatował, że uwagi Ważyka najwyraźniej nie dotyczą twórczości poetyckiej Norwida<sup>25</sup>. Jako drugą „warstwę” wskazał problem stosunku Norwida do własnej epoki,

<sup>23</sup> Wspominając lata własnej edukacji szkolnej, metodę tę w następujący sposób opisuje T. Burek (*Rozmyte tradycje*. W: *Żadnych marzeń*. Londyn 1987, s. 11): „Chodziłem do szkoły średniej w latach 1951–55. Zmorę lekcji języka polskiego stanowiło w tamtych czasach mozolne roztrząsanie ekonomiczno-klasowego podłoża wszelkich zjawisk literackich, zaliczanych w myśl materialistycznej wykładni dziejów do nadbudowy ideologicznej społeczeństwa. Zanim doszło się do właściwej analizy utworu, należało wyczerpać problem jego klasowej genezy. Całymi godzinami tkwiliśmy więc w sławetnej bazie, omawiając gospodarcze i własnościowe stosunki epoki i kraju, z którego wywodził się pisarz, zdobywając wiadomości o sytuacji na rynkach zbożowych w danym miejscu i czasie, o ruchach cen w handlu perkalikami itp.”

<sup>24</sup> Wyka, *op. cit.*, s. 5.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 5–6. Wobec tego zarzutu Ważyk skapitulował w kolejnym swoim artykule, *Norwid urojony* (cały tekst jest jednak napisany w tonie buńczuczny i nastawiony nade wszystko na zabicie argumentów Wyki): „W uwagach swoich nie dotykałem poetyki Norwida. Przyznaję, że z braku odpowiednich materiałów pomocniczych nie czułem się na siłach. Pisałem tylko, że garść niepospolicie pięknych utworów poetyckich Norwida ma tym większe znaczenie dla nas, ile że po romantykach na dłuższy czas tylko one stanowią żywy, przejmujący dzisiejszego czytelnika dorebek, tylko one wnoszą nową, inną naturę wyobraźni, wzbogacającą doświadczenie poetyckie” (s. 5).



w której „niewątpliwie czuł się obco”, czyniąc „z tej obcości jeden z elementów swojej ideologii”, ale dla poprawnej interpretacji tej krytycznej postawy poety zaproponował inną niż Ważyk metodę – „małą socjologię” zamiast „wielkiej socjologii i dialektyki”. Za tymi określeniami, na swój sposób eufemistycznymi, kryło się stwierdzenie o dwóch całkowicie wykluczających się porządkach czytania literatury, ideologicznym i historycznoliterackim. Literaturoznawca skłonny był raczej ujmować twórczość pisarza w ramy prądu literackiego i pokolenia niżli w „ogólne ramy dialektyczne przemian kulturalnych”, co proponowała krytyka marksistowska<sup>26</sup>. Trzecia „warstwa” artykułu Ważyka to konstatacje dotyczące udziału norwidystów w – jak to określał Wyka – strojeniu „wątpliwym wieńcem bzdur” głowy poety. Tutaj historyk literatury zgadzał się z ideologiem<sup>27</sup>.

Wyka zarzucał Ważykowi, że wnioski na temat prawicowej ideologizacji dzieła Norwida i przyczyn jego popularności w Dwudziestoleciu międzywojennym przeniósł na twórczość autora *Promethidiona*, dopatrując się w niej jednowymiarowego, „wstecznego” poglądu na zagadnienia związane z rozwojem współczesnych społeczeństw.

Nowoczesna lektura Norwida nie jest zgodna z tym rodzajem recepcji, jaki występował w poezji międzywojennej, np. u Mariana Piechala, i jaki Wyka nazywa „naśladownictwem [...] rytmu i frazy”, pastiszem obrazowania<sup>28</sup>. Przez poetę współczesnego dziedzictwo Norwida musi być pojęte i przyswojone przede wszystkim w warstwie odniesień do kulturowego dziedzictwa Zachodu, bo – jak przekonuje badacz – autor *Assunty* to jedyny w historii polskiej poezji twórca, dla którego „obiektywny świat kultury” jest naturalnym terenem eksploracji literackiej, niezbędnym rezerwuarem znaczeń, najoczywistszym źródłem inspiracji<sup>29</sup>.

Jako jedną z zasadniczych cech poezji Norwida autor *Pogranicza powieści* wskazuje „precyzję sensu”, czyli dążenie do prawdy poprzez „zderzanie pojęć i znaczeń”, następnie zaś zastanawia się, czy taka praktyka poetycka istotnie stoi w sprzeczności z poezją współczesną: „Czy wyższa waga konstrukcji obiektywnej, olśniewającej prawdą lub nowością, wyższa nad ekspresję indywidualną, jest nam również obca?”<sup>30</sup> W konkluzji artykułu wyrażone zostało przekonanie, że Norwid powinien być twórcą ważnym dla młodych poetów – tak jak był ważny dla tych, którzy podczas wojny sięgali po jego dzieło.

Wymiana poglądów między Ważykiem a Wyką stanowi znakomitą, niemal modelową egzemplifikację przyjętej przez nowe władze strategii realizowanej w ciągu kilku lat powojennych. W dyskusjach historyczno- i krytycznoliterackich

<sup>26</sup> Wyk a, *op. cit.*, s. 5.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>29</sup> Pisał Wyk a (*ibidem*) m.in.: „To zapatrzenie w cywilizację, w świat historycznych i kulturalnych osiągnięć człowieka, to wciągnięcie w podstawowy materiał wyobraźni elementów kultury, elementów sztuki i znaczących postępowań człowieka, wciągnięcie ich na miejsce zajmowane u innych poetów przez symboliczny obraz przyrody czy bezpośrednią wypowiedź liryczną jest główną dyspozycją artyzmu poety. Nie mamy na przestrzeni całej naszej poezji nikogo, dla którego by nie powabny, ale wyprany z treści humanistycznej świat przyrody, nie egotycznie podawany świat doznań własnych, ale obiektywny świat kultury był przyrodzonym światem poetyckim, jak to ma miejsce u Norwida”. Podobne wnioski znaleźć można w rozważaniach W. B o r o w e g o – zob. *Główne motywy poezji Norwida*. W: *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*. Warszawa 1960, s. 49–51.

<sup>30</sup> Wyk a, *op. cit.*, s. 6.

panuje pluralizm światopoglądowy – oto kategoriycznym stwierdzeniem jednego z najbardziej zagorzałych zwolenników komunistycznego ustroju oraz życia kulturalnego ujętego w określone ramy ideologiczne zostają przeciwstawione poglądy zasadniczo odmienne, oparte na rozumowaniu, dla którego podstawowym punktem odniesienia są kategorie historycznoliterackie, nie polityczne. W roku 1945 taka wymiana zdań była jeszcze możliwa – chociaż niewątpliwie już wtedy ideolog zajmował pozycję bardziej uprzywilejowaną.

W głębi stalinowskiej nocy, podczas plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZLP w czerwcu 1952, inny z „ustawiaczy”, Jerzy Putrament, będzie grzmiał z mównicy związkowej, że „przez pierwsze cztery lata po powstaniu Polski Ludowej formalisci i kosmopolici, burżuazyjni esteci i po prostu mętniacy różnorodnego autoramentu z hałasem proklamowali u nas swoje teorie”<sup>31</sup>. W roku 1945 Wyka zasłużył sobie przynajmniej na zarzut kosmopolityzmu – bronił wszak Norwida jako artysty, którego dzieło w sposób jednoznaczny wyrasta z zachodniej tradycji kulturalnej. Inna rzecz, że niektóre dokonania historycznoliterackie sytuować będą autora *Pogranicza powieści* pośród literaturoznawców kształtujących obraz polskiej literatury wieków minionych w taki sposób, by odpowiadał on na zapotrzebowania ideologiczne nowych władców<sup>32</sup>.

Niewidoczna dla przeciętnego obserwatora walka o Norwida rozegrała się w latach 1944–1948 między miłośnikami poety, wśród których Putrament zdołałby zapewne wskazać wielu „kosmopolitów”, „burżuazyjnych estetów” i „mętniaków”, a funkcjonariuszami nowego porządku w literaturze. Wydawać by się mogło, że liczba i ciężar argumentów, którymi dysponowali ci pierwsi, już na wstępie skazywała „ustawiaczy” pokroju Ważyka na porażkę. Stało się jednak inaczej – nazwisko autora *Assunt*, niewygodnego dla twórców marksistowskiej wizji literatury, niemal zniknęło z przestrzeni życia literackiego w okresie ortodoksyjnego stalinizmu. Zanim to jednak nastąpiło, norwidolodzy i norwidyci, których grono było wcale niemałe, uczynili wszystko, by dzieło XIX-wiecznego poety pozostało niezbywalnym elementem kanonu literatury narodowej.

Sprawa Norwida, jak się miało okazać nieco później, nawet wtedy, w najgorętszych latach powojennych, nie była zupełnie stracona. Ranga artystyczna jego dzieła sprawiła, że zaprzysiężeni zwolennicy poety znaleźli się również w obozie wspierającym komunistyczną władzę – jednym z najbardziej zagorzałych propagatorów jego twórczości był Mieczysław Jastrun, współtwórca „Kuźnicy”, o której Kazimierz Koźniewski napisał, iż miała być „frontowym oddziałem intelektualnego ataku na wszystko, co [...] stare, frontowym oddziałem intelektualnej ofensywy światopoglądowej”<sup>33</sup>.

To właśnie Jastrun na łamach pierwszego numeru „Kuźnicy” (gdy była ona jeszcze miesięcznikiem), potępiając surowo pisarstwo nieodległej przeszłości, nie

<sup>31</sup> J. Putrament, *Na literackim froncie*. Warszawa 1953, s. 100.

<sup>32</sup> Przykład takiej praktyki stanowi podręcznik szkolny K. Wyki *Historia literatury polskiej dla klasy X*. Cz. 1: *Literatura okresu romantyzmu* (Warszawa 1955). Niuanse zaangażowania się Wyki po stronie „sił postępowych” oraz skomplikowane przyczyny owego, niewolnego przecież od zastrzeżeń, zaangażowania opisuje M. Stępień w książce „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)* (Kraków 2005, s. 213–231).

<sup>33</sup> K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*. Warszawa 1977, s. 85.

zaangażowane historycznie, dające „prawo obywatelstwa wszystkim bez wyboru odruchom psychiki ludzkiej”<sup>34</sup>, żywiące się „biologizmem” i „demonizmem”<sup>35</sup>, wskazał m.in. na autorytet Norwida jako twórcy poematu *Quidam*. W ten sposób Norwid, podobnie jak Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, których poszczególne dzieła reprezentujące „postawę humanistyczną postępowego romantyzmu” wylicza Jastrun, zostaje powołany w poczet autorów, na jakich powinien się wzorować pisarz współczesny<sup>36</sup>. Czytamy w artykule Jastruna:

Norwid, mimo że nie zawsze drogi jego zbiegały się z drogami współczesności, miał jednak jeszcze żywe poczucie historyczności pewnych zjawisk życia. *Quidam*, poemat zbyt mało znany, zawiera w sobie niejedno zdumiewająco trafne wyczucie dziejów kończącej się epoki, o ileż bardziej istotne niż w *Quo vadis*. [...] to, co jest dla nas cenne w *Quidamie*, to ukazanie związku losu poszczególnego człowieka z historią masy działającej. Przejściowość epoki ginącego świata, wtrącająca w śmierć przypadkową i niesławną, śmierć w jatkach, Greka Aleksandra, przybywającego po wiedzę filozoficzną do Rzymu, jest dzisiaj wymowniejsza niż kiedykolwiek. Któż z nas, którzy żyliśmy w Warszawie okupowanej, nie znał takich śmierci przypadkowych – tym straszliwszych, że pozbawionych sensu, który śmierć czyni lżejszą<sup>37</sup>.

W artykule *Poza rzeczywistością historyczną*, który jest w istocie inteligentną agitką, mającą ukazać w całej pełni anachronizm sztuki „formalistycznej” oraz przekonać niezdecydowanych do opowiedzenia się po stronie „sił postępowych”<sup>38</sup>, pojawiają się dwa niezwykle charakterystyczne elementy mówienia o Norwidzie, znane w tamtych latach z wielu wystąpień prasowych dotyczących poety<sup>39</sup>. Pierwszy z nich służy zaakcentowaniu „właściwej” postawy ideologicznej autora tekstu – musi on przekonać czytelnika, zwłaszcza zaś redakcję pisma, w którym ukazuje się artykuł, oraz wszystkie organa kontrolne kultury o swojej czujności wobec wszelkich śladów myśli „reakcyjnej” widocznych w dziele autora *Vade-mecum*. W wypowiedzi Jastruna sygnał owej czujności ideologicznej pojawia się w postaci następującego zastrzeżenia: jeśli powołuje się na Norwida, nie

<sup>34</sup> M. Jastrun, *Poza rzeczywistością historyczną*. „Kuźnica” 1945, nr 1, s. 13.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>36</sup> Warto zauważyć, że wnioski Jastruna w wielu punktach zupełnie nie odpowiadają późniejszym o kilka lat oficjalnym ocenom polskiej tradycji romantycznej. Dla Krasińskiego i Norwida w późnych latach czterdziestych i pierwszej połowie lat pięćdziesiątych praktycznie nie ma miejsca.

<sup>37</sup> Jastrun, *op. cit.*, s. 14.

<sup>38</sup> Intencje najbardziej czytelne stają się w zakończeniu tekstu (*ibidem*, s. 17): „Poezja parnastów, poezja symboliczna i posymboliczna [...] zatraciła zdecydowanie kontakt z historią, zastąpiła ją nieosiągalnym »dnem metafizycznym« i stylizacją, jawnie czy skrycie wyrażała pogląd, że świat jest inny niż ten, który jest nam bezpośrednio dany. Takie stanowisko doprowadziło do pełnego chaosu i pomieszania pojęć [...]. Nowy styl, nie znany nam jeszcze, może tu i ówdzie zapoczątkowany, nowy realizm zwycięży z nieodpartą historyczną koniecznością pozostałe jeszcze z okresu przedwojennego i okupacji przeżytki zarówno poezji formalistycznej, jak i barokowo-mistycznej, prowincjonalnej odmiany surrealizmu, nie oszczędzi również sensualistycznej poezji anarchicznego indywidualizmu. [...] Siłą oburzenia, nienawiści i miłości, potęgą odczucia śmierci i zdolnością nowych narodzin, zrozumieniem współczesnych i historycznych przemian – powinno się dzisiaj mierzyć twórczość pisarza. Wcześniej czy później zarówno proza jak i poezja muszą znów nawiązać do starganej przez indywidualistyczny symbolizm i beztwarzowy formalizm więzi łączącej z człowiekiem, którego byt określa historia”.

<sup>39</sup> W ramach dyskursu naukowego, z racji niewielkiej podatności treści historycznoliterackich na upublicystyczenie, zjawisko to w pierwszych latach powojennych w zasadzie nie istnieje. Literaturoznawstwo marksistowskie ukształtuje się i przejdzie do ofensywy dopiero na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

chodzi mu bynajmniej „o zgodę na koncepcje historiozoficzne” wpisane w poemat *Quidam*<sup>40</sup>. Drugi element zideologizowanego mówienia o Norwidzie polega na wskazaniu w twórczości poety składników, które można by uznać za „postępowe”, stanowiące antecedencję nowoczesnego, czyli marksistowsko-materialistycznego myślenia o podstawowych kwestiach społecznych i politycznych. U Jastruna np. XIX-wieczny twórca pasowany zostaje, pośrednio, na patrona ideowego przeprowadzanej przez komunistów reformy rolnej, która stanowiła jeden ze sztandarowych projektów władzy instalującej się w Polsce dzięki poparciu Związku Sowieckiego<sup>41</sup>.

Obowiązujące metody dostrajania tradycji literackiej do potrzeb marksistowskiej wizji rozwoju literatury zakładały konieczność zastosowania obu wymienionych strategii: 1) wypunktowania uchybień i sformułowania krytycznej oceny tych składników dzieła, które zasługują na krytykę; 2) dowiedzenia ciągłości między elementami omawianego dzieła przeszłości a teraźniejszością<sup>42</sup>. Przy użyciu tych metod, które można by nazwać mechanizmem kontynuacji selektywnej, powstawały „gotowe interpretacje zjawisk literackich”<sup>43</sup>, tak charakterystyczne dla, nieco późniejszej, epoki socrealizmu w kulturze. Fakt, że już w r. 1945 ten rodzaj lektury pojawił się w tekście Mieczysława Jastruna, szczególnie zaś – że obejmował m.in. pisarstwo Norwida, twórcy bardzo bliskiego autorowi *Godziny strzeżonej*, stanowi dowód na to, iż krytyka spełniała funkcję „rozbrajającą”, zanim jeszcze socrealizm został uznany za metodę obowiązującą<sup>44</sup>.

Sytuowanie Norwida w określonej perspektywie ideologicznej mogło być także rodzajem przyjętej przez Jastruna strategii obronnej, z założenia mającej uprzędzić zarzuty apologetów nowego porządku. Nie chcąc być posądzony o hołdowanie dalekim od „postępowości” składnikom Norwidowskiego obrazu świata, autor artykułu sam czynił stosowne „zastrzeżenia”. Do ostrożności w kwestii Norwida skłonić mogły Jastruna doświadczenia z okresu jego pobytu we Lwowie pod okupacją sowiecką. Napisał wtedy szkic o Norwidzie przeznaczony do jednego

<sup>40</sup> Jastrun, *op. cit.*, s. 17.

<sup>41</sup> Jastrun zaznacza, iż to Norwid „pierwszy od załatwienia kwestii włościańskiej uzależniał dalszy rozwój literatury i myśli polskiej” (*ibidem*, s. 16). Tymczasem: „Godna podziwu długowieczność ziemiaństwa dopiero w naszych oczach traci podstawy materialne swojego królowania. Dopiero dzisiaj dzięki reformie rolnej chłop polski wejdzie nie jak żebrak do domu kultury narodowej” (*ibidem*, s. 15).

<sup>42</sup> Zob. J. Prokop, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*. Kraków 1994, s. 50: „Na drodze do komunizmu, eliminując to, czego się nie da strawić, należy [...] pasożytować na żywej substancji tego, co wytworzyły inne, obrzydliwe formacje historyczne, jak feudalizm czy kapitalizm. »Wampiryczną« właściwością komunistycznego »widma« jest bowiem konieczność żerowania na czymś rzeczywistym [...]. Dziedzictwo przeszłości, najpierw wyselekcjonowane i obezwładnione, wysysane jest zatem przez ideologię, dostarczając *alibi* jej nihilizmowi (tu miejsce na paralizujące »siłę fatalną« wielkich tekstów wstępy, komentarze itp., pisane przez nowo mianowane uniwersyteckie znakomitości, a wykazujące, że Szekspir czy Orzeszkowa to najoczywiściej przeczcucia i zapowiedzi wiodące prosto do tego, czego wymaga aktualnie rządząca ekipa. [...]) Stąd polityka kulturalna dba o budowanie »nowego« z umiejętnie preparowanej materii przeszłości [...], uwzględniając przywiązanie i gusta nadwiślańskich poddanych”.

<sup>43</sup> M. Zawodniak, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*. Warszawa 1998, s. 17.

<sup>44</sup> O „rozbrajającej” funkcji krytyki tak pisze Zawodniak (*ibidem*): „niejako uwalnia ona dzieło od wcześniejszych omówień i kategoryzacji (pozbawia je dotychczasowego »życia«), a sytuując na nowo w obecnej rzeczywistości, określa jego właściwy sposób odbioru”.

z projektowanych podręczników. Tekst ów został negatywnie przyjęty przez „komunistycznych aktywistów”<sup>45</sup>.

Chociaż artykuł *Poza rzeczywistością historyczną* trudno uznać za jeden z ogromnej liczby tekstów instruktażowo-ideologicznych, które zaczęły pojawiać się w prasie kulturalnej w r. 1944, to jednak – jak się zdaje – jego autor znakomicie orientował się w tym, co można i trzeba powiedzieć, a czego należy się wystrzeżać<sup>46</sup>. Takiej światopoglądowej edukacji poddawani byli wszyscy piszący. Oczywiście, nie wszyscy ulegali naciskowi, jednak ofensywa ideologiczna obozu władzy ludowej oraz wzrastająca kontrola komunistów nad obiegiem dóbr kultury sprawiały, że próby „postępowego” odczytania Norwida były stosunkowo częste.

Autorów podejmujących takie próby można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej z nich zaliczali się bojownicy komunistycznego „frontu” ideologicznego, usiłujący narzucić krytyce i historii literatury sowieckie wzory, do drugiej – miłośnicy Norwida, nierzadko prezentujący w Dwudziestoleciu międzywojennym poglądy zbliżone do poglądów prawicy narodowo-patriotycznej. Pierwsi stanowili awangardę formujących się nowych „elit” kulturalnych, do czego otwarcie przyznawali się w swoich wystąpieniach krytycznoliterackich. Podstawowy dogmat norwidologiczny, jaki głosili, brzmiał następująco: Norwid był autorem zasadniczo „wstecznym”, jego twórczość na niewiele zda się w nowej rzeczywistości; pewną wartość stanowią niektóre jego dzieła poetyckie, nowatorskie formalnie i wyraźnie odbijające na tle pisarstwa epoki przejściowej między romantyzmem a pozytywizmem. Drudzy usilnie szukali dla siebie miejsca w nowej rzeczywistości, trwając przy swoich dotychczasowych przekonaniach, które próbowali – nierzadko w sposób zupełnie karkołomny – uzgodnić z tym, co ich otaczało. Ich wypowiedzi o Norwidzie sprowadzały się przede wszystkim do wyszukiwania w twórczości autora *Rzeczy o wolności słowa* elementów, które można by uznać za „postępowe”. Dowodzili jego wielkości i skłonni byli nawet do powoływania go na patrona czasu, w którym władza przeszła wreszcie w ręce „ludu”. Owe dwie opcje światopoglądowe łączył wspólny dla całkowicie odmiennych wniosków punkt odniesienia, którym była charakterystyczna dla marksistowskiego literaturoznawstwa i krytyki literackiej sztanca społeczno-polityczna, pozwalająca skutecznie oddzielić to, co „słuszne”, od tego, co jest zdezaktualizowanym wytworem burżuazyjnego świata. W pierwszym przypadku istnienie tego probierza ideologicznego było motywowane strategią ofensywną, w drugiej – defensywną.

Atakujący Norwida „postępowcy” skłonni byli akcentować jego nieaktualność ideologiczną, zasadniczy brak nici łączących jego twórczość ze współczesnością. Za podstawowe kryterium braku owej łączności uznano, oczywiście, światopogląd poety. Ton tego rodzaju analizom nadały wspomniane *Uwagi o Norwi-*

<sup>45</sup> M. Jastrun, *Pamięć i milczenie*. Z rękopisów przygotował do druku A. L. am. Pułtusk 2006, s. 199.

<sup>46</sup> Pisarz podjął decyzję o udziale w oficjalnym życiu literackim, co więcej – zajął w nim dość eksponowane miejsce, wchodząc do redakcji „Kuźnicy”. S. Żółkiewski (*Na przykładzie „Kuźnicy”*. „Pamiętnik Literacki” 1974, z. 4, s. 67) tak wypowiada się o aktywności Jastruna i innych literatów w kształtowaniu życia kulturalnego pierwszych lat powojennych: „znów dominuje rola pisarza-działacza, żywa jest jeszcze naturalna postawa zaangażowania z lat okupacyjnych, od której nie uchylali się nawet tak ceniący przedtem i potem zadania czysto artystyczne, jak np. Jastrun i Przyboś. Pisarze sami, bez żadnych nacisków, kształtują nowy, powojenny model literatury zaangażowanej, upolitycznionej, społecznie funkcjonalnej”.

*dzie i norwidyzmie*. Argumentacja Ważyka „ustawiła” oficjalny, obowiązujący – w pierwszych latach powojennych jedynie zwolenników nowej władzy, w okresie stalinizmu wszystkich bez wyjątku – model lektury Norwidowego dzieła<sup>47</sup>. Jeśli nie skazano autora *Krakusa* na całkowite zapomnienie, to, po pierwsze, dlatego że był zbyt głośnym poetą, a grupa miłośników jego pisarstwa dysponowała sporymi wpływami w kulturze polskiej tuż po wojnie, po wtóre zaś, nawet rozmaitego autoramentu „ustawiacze” zmuszeni byli stwierdzić, używając swojej ulubionej nomenklatury, iż jego twórczość na tle epoki, w której żył, „stanowi trudny do rozsupłania splot tendencji reakcyjnych i postępowych” i „jednak te drugie przeważają”. Wbrew tej konstatacji, pochodzącej z artykułu Ważyka, oraz na przekór rzekomo funkcjonującemu „w kołach demokratycznych” przekonaniu o „fałszywym” interpretowaniu Norwida przez „reakcję” (W 3) – odtąd miał on się stać przede wszystkim autorem kilkunastu znakomitych wierszy, szczególnie tych „demokratycznych” w treści (*John Brown, Na zgon śp. Jana Gajewskiego, Bema pamięci żałobny-rapsod* itd.). Pozostała część tej twórczości na jakiś czas trafiła do czyścica ideologicznego.

Już życiorys Norwida stanowił dla ideologów pretekst do krytyki. Jako przedstawiciel drobnej szlachty – twierdził Ważyk – poeta mógł się przyłączyć do ruchów wolnościowych i rewolucyjnych lub zasilić szeregi „inteligencji zachowawczej” (W 3). Chociaż położenie ekonomiczne, możliwość kształcenia się i swoboda wyboru opcji ideowej mogły sprawić, że dokonałby wyboru „orientacji postępowej”, „nie znalazł się [jednak] po stronie zradkalizowanej mniejszości”. Wszak stan, z którego pochodził, inspirowany przez magnaterię, był „podporą sił reakcyjnych”. To właśnie Norwid, jednoznacznie przeciwstawiany przez Ważyka „socjaliście” Mickiewiczowi, „pozował na arystokratę” (W 3)!

Również Henryk Markiewicz w artykule *Norwid w zwierciadle stulecia* buduje opozycję Mickiewicz–Norwid<sup>48</sup>. Twórca *Dziadów*, *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza* funkcjonuje tu głównie jako autor *Składu zasad*. Jego postawa stanowi ideologiczne przeciwieństwo „reakcyjności” Norwida:

Bo powiedzmy sobie otwarcie: nie w jego [tj. Norwida] utworach szukać nam genealogii terażniejszości. Tam, gdzie znaleźć ją możemy, w *Składzie zasad* Mickiewicza, Norwid widział tylko „ukaz mistyczno-fourierowski, niedorzeczność, fałsz”. Zawsze modlił się, by Bóg przeszkodził przeciwnikowi, który „chorągwie rozwiesza, co na jednej słowo: »zburzym«, a na drugiej »rzesza«” (*Pieśni społecznej cztery stron*), z niechęcią i pogardą w którymś z listów wyliczał obok siebie pojęcia: „postęp, lud, elektryczność, romantyzm, koleje żelazne, cudzołóstwo, Rzeczpospolita”<sup>49</sup>.

Norwid zostaje więc przedstawiony jako zaprzysięgły przeciwnik zrywów re-

<sup>47</sup> Zwieńczenie procesu krytyki ideologicznej Norwida stanowi artykuł N. Modzelewskiej *Problem Norwida*, opublikowany w „Przeglądzie Kulturalnym” w r. 1953 (nr 6).

<sup>48</sup> H. Markiewicz, *Norwid w zwierciadle stulecia*. „Dziennik Polski” 1946, nr 265, s. 4.

<sup>49</sup> *Ibidem*. Autor artykułu, podobnie jak Ważyk, porusza kwestię patronatu Norwida nad politycznym porządkiem II Rzeczypospolitej: „Ideologowie sanacji, szukając jej rodowodu w polskiej tradycji kulturalnej i nie znajdując jej u Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego, tym silnie podkreślali swą łączność z Wyspiańskim, Brzozowskim i – Norwidem [...]. Trzeba przyznać, że Norwidowe hasło solidaryzmu społecznego, wrogi stosunek do wszelkich rewolucji, postulat pracy przenikniętej pokorą i rezygnacją – usprawiedliwiały w pewnym sensie pasowanie Norwida na »wieszczę wolnej Polski« i »poetę konkretnej państwowości polskiej«, jak go nazywała krytyka sanacyjna” (*ibidem*).

wolucyjnych i przewrotów społecznych. Poza tym (ów argument podnosił i Ważyk) był głęboko wierzącym katolikiem, zawsze lojalnym wobec najwyższej zwierzchności kościelnej. Markiewicz pisze o tej postawie: „niektórzy powiedzieli-by dziś nawet: watykanizm”, a składniki światopoglądu autora *Assunty* uznaje za „wierne odbicie nastrojów reakcyjnych po tragicznych doświadczeniach lat 1846 i 1848”<sup>50</sup>. Nawet wpisane w dzieło poety potępienie zachodniego kapitalizmu traktuje jako element w istocie obcy ideologii socjalistycznej:

gdy krytykuje ustrój kapitalistyczny, jest nam Norwid daleki: Don Kichot myśli politycznej chciałby go po prostu wykreślić z historii, jeśli nie ludzkości, to Polski, i cofnąć się – w idealizowane średniowiecze. Cóż dziwnego, że myśląc o przyszłej Polsce, widział jej opokę jedynie w chłopie; robotnicy jako klasa społeczna nie istnieli w jego rozważaniach.

Wszystkie te argumenty klasowe i ideologiczne nie dawały jeszcze, zdaniem Markiewicza, asumptu do skreślania dzieła Norwidowego jako elementu żywotnej tradycji literackiej. I właśnie to przekonanie, wyrażone dobitnie w artykule w „Dzienniku Polskim”, sprawia, iż poglądy krytyka można uznać za zasadniczo odmienne od przekonań Ważyka. Podzielając marksistowską optykę historyczno-literacką, Markiewicz oddziela kwestię zapatrywań społecznych i politycznych wielkiego poety od jego twórczości, „Norwida-myśliciela” od „Norwida-artysty”. Tym samym w sporze o autora *Quidama* opowiada się jednoznacznie po stronie Wyki, choć – pozornie – zgadza się także z tezami Ważyka:

Nie można więc odmówić pewnej słuszności Adamowi Ważykowi, gdy w swych *Uwagach o Norwidzie i norwidyzmie* [...] stwierdza, że poeci Polski demokratycznej „nie spotkają się z Norwidem”. Słuszność to jednak częściowa tylko. Bo oprócz Norwida-myśliciela jest jeszcze Norwid-artysta, po którym pozostał wciąż żywy, przejmujący czytelnika dorobek poetycki. Bo kiedy mówimy, obojętne czy w formie twierdzenia, czy tylko programu – o odrodzeniu wartości intelektualnych w poezji, o „odrodzeniu poezji dyskursywnej, o inwazji środków wyrazu wyklinanych dotychczas z obszaru liryki, jako prozaizmy lub banały” [...], stwierdzamy tym pośrednio żywotność tradycji Norwidowych w nowej poezji. Dziś, kiedy ta poezja stała się znowu „rzeczą ludzką”, kiedy, jak chciał Norwid, wprawdzie „nie zrzuca z niebios prawd, lecz o nie woła”, drogi jej zetknąć się muszą ze szlakami poety, którego twórczość w swych wzlotach i upadkach, w osiągnięciach i omyłkach była zawsze – „jako chorągiew na prac ludzkich wieży”<sup>51</sup>.

Wystąpienia Wyki, Markiewicza i Jastruna z pierwszych lat powojennych to próba wyznaczenia dla Norwida miejsca w obrębie tradycji literackiej. Ponieważ praktyka ideologizowania polskiego dziedzictwa kulturalnego z każdym kolejnym rokiem utrzymywała się i przybierała na sile, u Norwida zaś trudno byłoby wskazać tendencję jednoznacznie „postępową”, wspomniani autorzy starali się akcentować te elementy jego twórczości, które nie poddawały się ocenie ideologicznej, jak intelektualizm czy nowatorstwo formy poetyckiej<sup>52</sup>. Było to przenoszenie sporu

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> Trudnej sztuki obrony Norwida podjął się M. Jastrun w szkicu *Norwid – poeta nieznan* („Kuźnica” 1947, nr 21. Przedruki, jako wstępy, w: C. Norwid: *Poezje wybrane*. Oprac. M. Jastrun. Warszawa 1947; *Poezje*. Wybrał i wstępem opatrzył M. Jastrun. Teksty i chronologię ustalił J. W. Gomułki. Warszawa 1956). Była to obrona o tyle oryginalna, że zostały w nią wpisane elementy fundamentalnej krytyki, łagodzonej jednak przez stwierdzenie wewnętrznej sprzeczności dostrzegalnej w pisarstwie poety, a będącej wynikiem podejmowanych przez Norwida prób pogodzenia wiary i wyznawanego systemu wartości z rzeczywistością społeczną, w której żył. Ja-

o autora *Za kulisami* na całkowicie odmienną płaszczyznę, odwoływanie się do kryteriów czysto literackich. Wyka celnie wytykał słabości stanowiska Ważyka, pisząc:

Ideologia poety czy jego wypowiedzi w listach niewiele by znaczyły, gdyby sam rodzaj jego poezji, sam typ wyobraźni popierał sąd Ważyka o rozminięciu się cywilizacyjnym Norwida. Tymczasem co jak co, ale właśnie sztuka poetycka Norwida najmocniej kruszy podobną tezę. I może dlatego w proporcji uwag o norwidyzmie tak mało ich jest o Norwidzie-poezie<sup>53</sup>.

Ten typ dyskusji był respektowany w latach 1944–1948. Wkrótce jednym z dogmatów życia kulturalnego miał się stać prymat polityki nad literaturą. Zanim to wszakże nastąpiło, nie mała grupa norwidystów podejmowała wysiłek „lansowania” poety. Zdarzali się nawet autorzy, którzy na łamach prasy kulturalnej i codziennej przekonywali, iż jego dzieło może być wyzyskane w procesie budowania nowej rzeczywistości politycznej.

### Pisarz naszych dni

Kilkanaście miesięcy po zakończeniu wojny, w jubileusz 125-lecia urodzin Norwida, Jan Piechocki stwierdzał na łamach jednej z gazet:

Trwa jeszcze ciągle polemika na temat Norwida i przydatności jego idei w naszych czasach. Już to samo świadczy o wielkości autora *Promethidiona*. Norwid należy bowiem do tych twórców i myślicieli, którzy zmuszają do zajmowania wobec siebie jakiegoś stanowiska. Norwid jest jednym z tych wielkich, którzy poprzez stulecia pozostają aktualni i żywotni<sup>54</sup>.

Jubileusz sprzyjał popularyzacji. W roku 1946 wyraźnie zwiększyła się liczba artykułów prasowych poświęconych Norwidowi. Pisało się o nim jako o „największym po Kochanowskim, Mickiewiczu i Słowackim [poecie] w dziejach literatury polskiej”<sup>55</sup>, „artyście-wieszczu”<sup>56</sup>, „wielkiej miary poecie, rysowniku, grafiku, malarzu i rzeźbiarzu, charakterem zainteresowań twórczych przypominającym artystów renesansowych”<sup>57</sup>, „żyjącym i tworzącym współcześnie do działalności artystycznej poetów takich, jak Mickiewicz czy Słowacki, i poziomem swych prac w niczym tamtym wieszczom nie ustępującym”<sup>58</sup>, „wielkim artyście, przedziwnie głębokim i oryginalnym myślicielu, człowieku, który miał prawo powiedzieć o sobie, że jest najsamotniejszym – w Polsce”<sup>59</sup>. Podkreślano, że Nor-

strun w swym szkicu konstatuje (s. 2): „Na współczesne wydarzenia patrzy Norwid oczyma ewangelisty, z rewolucji, które przeżył, z systemów socjalizmu utopijnego i naukowego nie wyciągnął żadnych wniosków, w przeciwieństwie do Mickiewicza. Jednak poczucie odpowiedzialności za to, co się dzieje, i obiektywizm artysty sprawiają, że wbrew swoim konserwatywnym poglądom Norwid w niejednym utworze daje wyraz ideom postępowym swego czasu”.

<sup>53</sup> Wyka, *Norwid nieobecny*, s. 6.

<sup>54</sup> J. Piechocki, „Syn minie pismo”. (*W sto dwudziestą piątą rocznicę urodzin Cypriana Norwida*). „Ilustrowany Kurier Polski” 1946, nr 263, s. 5.

<sup>55</sup> M. Piechał, *Norwid i dzień dzisiejszy*. „Dziennik Łódzki” 1946, nr 268, s. 5.

<sup>56</sup> *W 125 rocznicę urodzin artysty-wieszca. Wystawa norwidowska w Muzeum Narodowym*. „Gazeta Ludowa” 1946, nr 350, s. 6.

<sup>57</sup> k k, *Wystawa ku czci Cypriana Norwida w Muzeum Narodowym*. „Polska Zbrojna” 1946, nr 303, s. 8.

<sup>58</sup> A. Włoddek, *Odnaleziona książka*. „Świetlica Krakowska” 1946, nr 19, s. 292.

<sup>59</sup> Z. Rothertova, *Wystawa norwidowska*. „Płomień” 1946, nr 7/8, s. 230.



wid wciąż pozostaje „żywy i zwycięża czas siłą swojej sztuki”<sup>60</sup>, że „dziś jest [...] uznany za jednego z największych i zawsze żywych twórców w historii naszej kultury”<sup>61</sup>. Równocześnie stwierdzano zbyt małą znajomość Norwida w stosunku do jego rzeczywistej rangi poetyckiej. „Przez długie lata – pisał jeden z autorów – nazwisko to było nieznane szerokiemu ogółowi, a nawet dziś jeszcze dla bardzo wielu jest pustym dźwiękiem”<sup>62</sup>.

Z przełomowego dla recepcji Norwida znaczenia kilku lat powojennych zdawało sobie sprawę wielu miłośników poety aktywnie uczestniczących w życiu kulturalnym. Najdobitniej wyraził tę świadomość Marian Piechal, popularyzator dorobku autora *Assunty*, w Dwudziestoleciu międzywojennym jeden z poetów „Kwadrygi”, który pisał na łamach „Dziennika Łódzkiego”:

Obecnie dorobek twórczy Norwida wchodzi w najtrudniejszy okres – okres trzeźwego realizmu, bezwzględnej rewizji wszystkiego, co w budowie nowej, doskonalszej w założeniu rzeczywistości nie wykaże walorów trwałego budulca<sup>63</sup>.

W innym miejscu stwierdzał alarmująco: „Dzisiaj na progu trzeciej niepodległości grozi mu znowu zapomnienie”<sup>64</sup>. Niebezpieczeństwo stanowiła, według Piechala, powierzchowna lektura dzieła Norwida, w sposób jednoznaczny sytuująca go po stronie „wsteczników”. Autor *Srebrnej wagi* usiłował przeciwdziałać praktykom anty-Norwidowskim krytyki marksistowskiej – jego artykuły po części są obroną uwielbianego poety przed zarzutami partyjnych „ustawiaczy”, po części zaś stanowią ruch uprzedzający, przejaw strategii obronnej, mającej chronić tę twórczość przed dalszą krytyką z pozycji ideologicznych, a w konsekwencji przed usunięciem jej z obiegu wydawniczego.

Zaangażowanych zostało tu wiele argumentów, które mogły zadziałać na korzyść XIX-wiecznego twórcy, pozwalających przedstawić go niemal jako zapoznanego pioniera myśli socjalistycznej. Norwid wszak pierwszy „w literaturze światowej napisał przewidująco sprawiedliwy wiersz o Spartakusie”, postaci historycznej, którą „postępowi” twórcy współcześni nader często przywoływali, a także „pierwszy w dziejach literatury polskiej napisał sprawiedliwie przewidujący wiersz o proletariuszu Gajewskim, czyniąc go Janem Ewangelistą nowych czasów powszechnego braterstwa, wolności i sprawiedliwości”<sup>65</sup>. Autor *Quidama* stawał się, w myśl linii interpretacyjnej Piechala, nie tylko piewą stanu robotniczego, bojownikiem o sprawiedliwość społeczną i apologetą ruchów rewolucyjnych, ale również jednym z tych twórców romantycznych, którzy wyjątkowo dobrze rozumiejąc rolę chłopstwa w kształtowaniu kultury narodowej, niejako antycypowali zmiany społeczne wprowadzane przez władzę „ludową”. Był także w gronie „naszych wielkich poetów” „pierwszym konsekwentnym i świadomym dialektykiem”<sup>66</sup>.

Wywód Piechala przypomina w istocie mowę obrończą, konsekwentne zgromadzenie i przedstawienie argumentów świadczących o aktualności Norwidow-

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *kk, op. cit.*, s. 8.

<sup>62</sup> Piechocki, *op. cit.* Zob. też artykuł *W 125 rocznicę urodzin artysty-wieszca*.

<sup>63</sup> Piechal, *op. cit.*, s. 5.

<sup>64</sup> M. Piechal, *Aktualność Norwida*. „Warszawa” 1946, nr 6, s. 3.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> Piechal, *Norwid i dzień dzisiejszy*, s. 5.

skiej sztuki<sup>67</sup>. Tok logiczny wypowiedzi podporządkowany jest zamierzeniu odmiennemu od tego, które w przywołanych tekstach próbowali realizować Wyka i Markiewicz: nie pomijając walorów artystycznych tego pisarstwa, łódzki poeta próbuje udowodnić „właściwą” postawę społeczną XIX-wiecznego twórcy<sup>68</sup>. Wspomniani autorzy w mniejszym lub większym stopniu pogodzili się zaś z niemożnością uznania Norwida za pisarza „postępowego”, a z jego twórczości próbowali ocalić to, co znacznie trudniej poddawało się ocenie ideologicznej.

Marian Piechal zdawał się wierzyć w możliwość przyswojenia współczesności „całego Norwida”. Posługując się aparatem pojęciowym z takim upodobaniem stosowanym przez krytykę marksistowską przekonywał, iż nie sposób „przejsć obojętnie obok autora, który pierwszy w naszej literaturze pisał o dziejowej roli inteligencji jako ideowym wiązadzie między chłopem a robotnikiem, zaś o sztuce jako funkcji postępu, a o postępie jako warunku wszelkiej sztuki”<sup>69</sup>. Skoro był

<sup>67</sup> Sława iński wspomina w swoim szkicu (*op. cit.*, s. 147) o kształtowaniu socrealistycznych tekstów krytycznoliterackich na wzór przesłuchań: „raz znajdowały się bliżej możliwości agresywnego śledztwa, kiedy indziej w pobliżu czegoś, co przypominało raczej przepytывanie ucznia z zadanej lekcji”. Za wodniak (*Literatura w stanie oskarżenia*, s. 9) rozszerza tę formułę, przeprowadzając paralelę między praktyką ówczesnych krytyków literackich a procesami sądowymi realizowanymi przez komunistyczny wymiar sprawiedliwości. W „procesie literackim” to literaturę „stawia się w stan oskarżenia, formułuje się pod jej adresem zarzuty (głównie natury pozawarsztatowej) i wytyka pisarzom »błędy«”. Wystąpienia krytyczne przyjmują, według badacza, kształt rozpraw sądowych. „Krytyk-prokurator ma za zadanie przede wszystkim wytknąć »błędy«, »wady«, ma zwrócić uwagę na »braki«, przeróżne »skrzywienia« czy »odchylenia« – i na tej podstawie wysunąć zarzuty czy wręcz sformułować oskarżenie” (*ibidem*, s. 10).

Mimo że przytoczone tu uwagi odnoszą się do mechanizmów działających w latach socrealizmu i dotyczących dzieł współczesnych, można je z powodzeniem zastosować do niektórych zjawisk życia literackiego lat 1944–1948. Jak się zdaje, także w metodę dokonywanej przez krytyków selekcji tradycji literackiej wpisano pewne strukturalne elementy przewodu sądowego. Zasadnicza różnica między latami 1944–1948 a okresem socrealizmu polegała na likwidacji instytucji „mowy obrończej” w socrealistycznych „procesach literackich”. Zakładano, że wystarczająca jest już sama „mowa prokuratorska” krytyka literackiego – jego autorytatywne stwierdzenia nie mogły stać się przedmiotem dyskusji, funkcjonowały na zasadzie dogmatu. Skoro w latach 1944–1948 dopuszczano na łamach prasy pluralizm poglądów, jako naturalna przeciwwaga dla krytyków-prokuratorów musieli się pojawić krytycy-obrońcy. Takim krytykiem-obrońcą okazał się także M. Piechal. Rodzaj przyjętej przez niego argumentacji (częściowe „przykrwanie” Norwida do ideologii narzuconej społeczeństwu przez nową władzę) dowodzi jednak niezbitcie, jak wielka była już wówczas, w r. 1946, presja światopoglądowa wywierana na środowiska literackie.

<sup>68</sup> Nie znaczy to, by Piechal (*Aktualność Norwida*) posługiwał się jedynie argumentacją pozwalającą sytuować Norwida na tle literatury politycznie poprawnej. W istocie najważniejszym dowodem na jego aktualność jest, według krytyka, oryginalna koncepcja pracy i sztuki narodowej sformułowana na kartach *Promethidiona*. Całe dzieło Norwida z tego poematu czerpie, jest rozwinięciem myśli w nim zawartych. „Z niego jak z ziarna wyrastało bujne drzewo jego twórczości, dzielące się na poszczególne konary i odgałęzienia”. Wnioskowanie to można potraktować jako kontynuację takiego wzoru lektury Norwida, który obowiązywał w Dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy to właśnie *Promethidion* został uznany za dzieło szczególnej doniosłości.

<sup>69</sup> *Ibidem*. W tym miejscu warto zauważyć, że w swoim pierwszym artykule poświęconym aktualności autora *Rzeczy o wolności słowa* Ważyk z sarkazmem odniósł się do przedwojennej książki Piechala *O Norwidzie*: „»Ozon« miał swoją kuźnię ideową. Z dawnej poręki Brzozowskiego wzięto na kowadło Norwida. [...] awansował na prekursora, stał się aktualny. Najbrutalniejszą i co prawda śmieszną, ale wymowną propagandą takiej aktualności była książka Mariana Piechala [...] wydana w r. 1937. Piechal wcale nie fałszował podstawowych idei społecznych Norwida. On je tylko wykladał na powierzchnię współczesnego życia” (W 4). Taki sposób przedstawienia spraw w zasadzie przymuszała łódzkiego poetę do zabrania głosu w sprawie Norwida. Co więcej, obrona

zwolennikiem „postępu”, czyż nie należy go uznać za twórcę „postępowego”? Na zarzuty Ważyka, że Norwid nigdy nie stanął po stronie rewolucji, że odnosił się niechętnie do idei walki zbrojnej o niepodległość, a kiedy wybuchło powstanie styczniowe, „uwielbiał »białych«”, oraz „jakoby sprzyjał Wiośnie Ludów, ale Mickiewicz był dlań zbyt rewolucyjny” (W 3), Piechał replikował następująco:

Listy jego pisane w latach między powstaniem styczniowym w Polsce a Komuną Paryską zawierają zdumiewającą ilość świątłych i odkrywczych myśli, którymi dziś jeszcze karmią się nasze czasy i z których niejedne ziarna rozwiną się dopiero, być może, w żyźniejszej glebie najbliższej przyszłości. Czyż autora takich myśli i takich dzieł można wyłączyć z szeregu wielkich duchów naszej przeszłości, których powołujemy obecnie do uczestnictwa razem z nami w odbudowie nowej naszej niepodległości i utwierdzenia jej niezniszczalności na przyszłość?<sup>70</sup>

Znając upodobanie komunistów i ich zwolenników do ukazywania dokonującego się właśnie przejęcia władzy w Polsce w kategoriach walki „nowego” ze „starym” oraz do podkreślania reformatorskiego rozmachu podejmowanych przez nich działań, mających całkowicie przemodelować dotychczasowy porządek rzeczywistości politycznej, społecznej i kulturalnej, łódzki twórca przedstawiał Norwida jako buntownika i burzyciela, nazywał go „polskim herezjarchą intelektualnym” i „duchem wiecznym rewolucjonistą”. „Walka z trucizną anachronizmów zwyczajowych i obyczajowych w narodowym i społecznym życiu Polski – dowodził – była główną ideową zasadą [jego] twórczości literackiej”<sup>71</sup>.

W ostrych słowach rozprawiał się Piechał z wszystkimi (a zatem i z Ważykiem), „którzyby śmieli mówić o przebrzmiałym już znaczeniu Norwida i anachronizmie jego dorobku twórczego”, „tętni[ącego] najbardziej krwistą aktualnością, pełną doznań współczesnego nam człowieka”<sup>72</sup>. Autor *Krakusa* bowiem to pisarz „naszych trosk i zagadnień najbardziej bliski, zmagający się z tym samym,

XIX-wiecznego autora stawała się jednocześnie samoobroną Piechała. Prezentując Norwida jako twórcę, w którego dziele nadspodziewanie wiele jest elementów „antyburżuazyjnych” i „postępowych”, sam próbował się pozbyć gęby „ozonowca”, którą przyprawił mu Ważyk.

<sup>70</sup> Piechał, *Aktualność Norwida*. W drugim z cytowanych tu artykułów, *Norwid i dzień dzisiejszy*, Piechał pisał natomiast (s. 5): „Norwid żył w latach 1821–1883. W tych granicach czasu przeżył następujące wydarzenia i wstrząsy społeczne: rewolucję lipcową we Francji i powstanie listopadowe w Polsce w roku 1830, »wiosnę ludów« w Europie w roku 1848, powstanie styczniowe w Polsce w 1863 i wreszcie »Komunę Paryską« w roku 1870. Wszystkie te wypadki znalazły bądź publicystyczny, bądź artystyczny wyraz w twórczości Norwida. A ponieważ wypadki te są bezpośrednim źródłem idei poruszających i kształtujących naszą współczesną rzeczywistość – również twórczość powstała pod ich wpływem musi mieć wiele z nami wspólnego”. Dla porównania warto także zacytować fragment szkicu *Jastruna (Norwid – poeta nieznany*, s. 2), gdzie pojawiają się niemal identyczne treści: „Norwid żyje w czasach, gdy socjalizm utopijny ustępuje socjalizmowi naukowemu. Klasa robotnicza dochodzi do coraz pełniejszej samowiedzy. Rok 48-y i rok Komuny Paryskiej, rozwój wielkiego przemysłu, pośpiech cywilizacji technicznej stawiają poetę przed nową problematyką. Odrzuca ją, protestuje przeciw niej w imię prawdy, która narodziła się blisko dwa tysiące lat przed nim. Odrzuca i zarazem odrzucić nie może. Dlatego w »prawdzie« Norwida są głębokie sprzeczności i zaprzeczenia. W imię humanizmu chrześcijańskiego jest przeciwnikiem rewolucji i powstań, z drugiej jednak strony wypowiada o dwóch współczesnościach słynne już zdanie, sprzeczne z zasadami integralnego pacyfizmu. Jest przeciwnikiem rewolucji i powstań, lecz składa hołd poświęceniu i bohaterstwu. Nazwiska Byrona, Mickiewicza, Bema, Kościuszki, Johna Browna, tych wszystkich, którzy walczyli o wolność, sąsiadują w jego poematach z bierną ofiarą beziemiennych Quidamów”.

<sup>71</sup> Piechał, *Norwid i dzień dzisiejszy*, s. 5.

<sup>72</sup> *Ibidem*.

co i my, pisarz naszych dni. Chociaż dawno już ciałem rozpadły, mocą odczuwanego duchów obcowania idzie z nami, żywymi, w jednym szeregułączony tym samym rytmem odczuwania i niemal rozumienia spraw bieżących – i my”<sup>73</sup>.

Na podobny rezultat co wystąpienia Piechala obliczony był zapewne artykuł Romana Zrębowicza, wieloletniego edytora Norwidowskich pism. Tekst, który pojawił się na łamach „Głosu Robotniczego”, nosił dość jednoznaczny tytuł: *Ideologia demokratyczna Norwida*, a zestawione przez autora fakty oraz cytaty pozwalały dostrzec w Norwidzie pisarza i myśliciela, któremu bliskie były ideały społeczne lewicy. Zrębowicz chciał obalić niesłuszne, jego zdaniem, przekonanie o nieaktualności dzieł autora *Vade-mecum* oraz podjąć dyskusję z poglądem, iż myśli poety nie sposób uzgodnić z systemem wartości uznawanych przez nową władzę. „Jednym z najmniej znanych i najfałszywiej interpretowanych aspektów na twórczość Norwida – stwierdzał – jest jego ideologia demokratyczna”<sup>74</sup>. Następnie zaś, przytaczając fragmenty *Memoriału o młodej emigracji* oraz *Niewoli*, przywołując nazwiska Edwarda Dembowskiego i Henryka Kamieńskiego, opisując przyczyny sporu ideowego między Norwidem a autorem *Irydiona*, dowodził, iż „ideologia demokratyczna” poety „zgotowała” mu „srogi los i [...] zwarty front wrogów od Paryża do Krakowa”<sup>75</sup>. Na poparcie tezy o niesprawiedliwym traktowaniu Norwida przez „sfery reakcyjne” przywoływał Zrębowicz – z drobnymi zmianami w stosunku do oryginału – dwa wyimki z korespondencji Krasieńskiego:

Norwid jest jednym symptomem tego rozdarcia głębokiego pokoleń, nastąpionego u nas i grożącego nam nicstwem, symptomem tej walki ubożego przeciw dostatniejszemu, która świat zalega, a nas tym łatwiej zabije, kiedy świat podobno zarżnie... On (Norwid) zupełnie względem nas obu postępuje i ma się jak robotniki L. Blankowe względem rządu i państwa...<sup>76</sup>

Mój drogi Auguście! pozwól psu tylko łapę na stół, a obaczysz! Cały ten *genus* Norwidów, Stefańskich itd. [...] już mnie nudzić zaczyna. Musisz się i ty coraz bardziej przekonywać, jak mało w tych ludziach postępowych istotnego postępu, tj. zacności i delikatności ducha”<sup>77</sup>.

Norwid w interpretacji Zrębowicza jawi się jako twórca doskonale świadom procesów społecznych zachodzących w drugiej połowie w. XIX, potrafiący bezwzględnie i celnie „rzucić gorzkie prawdy narodowi”<sup>78</sup>. Cytując Krasieńskiego, który zaliczył Norwida do „ludzi postępowych”, Zrębowicz zręcznie uwydatniał podstawową różnicę między dwoma twórcami. Zestawiony z arystokratą i konserwatystą Krasieńskim, autor *Fulminanta* prezentował się niemal jako wywrotowiec i rewolucjonista<sup>79</sup>. Ów portret Norwida jako „ideologa demokracji” – stanowiący dowód na to, że w pierwszych latach powojennych marksieści zdołali narzucić

<sup>73</sup> Piechal, *Aktualność Norwida*.

<sup>74</sup> R. Zrębowicz, *Ideologia demokratyczna Norwida*. „Głos Robotniczy” 1947, nr 135, s. 4.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> Z. Krasieński, list do Augusta Cieszkowskiego z 6–7 II 1851. W: *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*. Oprac., wstęp Z. Sudolski. T. 1. Warszawa 1988, s. 572.

<sup>77</sup> Z. Krasieński, list do Augusta Cieszkowskiego z 21 III 1851. W: *ibid.*, s. 582.

<sup>78</sup> *Ibidem*.

<sup>79</sup> Podobnie u Jastruna (*Norwid – poeta nieznan*, s. 2), który akcentuje sprzeczności charakteryzujące myślenie Norwida: „Jest papistą, ale uwielbia Micheleta. Kontaktuje się z Kamieńskim, koresponduje z Hercenem. Szanuje Krasieńskiego, ale w przeciwieństwie do tego bezwzględnie [...] wsteczniaka jest jednym z pierwszych, którzy od rozwiązania kwestii chłopskiej uzależniają dalszy rozwój kultury w Polsce”.

własny język krytyce literackiej – był z pewnością jednowymiarowy i nie oddawał całej prawdy o skomplikowanym światopoglądzie twórcy, przekonującego na kartach *Niewoli*, że „prawa i lewa strona [...]: stronictwo postępowe i zaprzeczne”, muszą stanowić „skrzydła dwa miłości ojczyzny”, „krzyżować się z sobą w węzeł bez-stronniczy”<sup>80</sup>, spełniał jednak istotną funkcję: na swój sposób pomagał chronić dzieło Norwida przed negatywną weryfikacją ideologiczną, zachować je dla współczesnego czytelnika.

Wystąpienia takie, tworząc wokół Norwida sprzyjającą atmosferę, zdawały się mieć wpływ nie tylko na przeciętnego czytelnika pism kulturalnych i gazet codziennych – nie całkiem zgodne z prawdą sądy o „postępowości” Norwida powtarzali ochoczo także autorzy drukujący na łamach prasy o jednoznacznym obliczu światopoglądowym. Tak stało się choćby ze Zdzisławem Wróblewskim z pisma „Młodzi idą” – „Organu Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży Tur”. Jeden z tych, którzy uważali się za awangardę nowego porządku, za „młodą gwardię proletariackich mas”, mającą dokonać przebudowy rzeczywistości, nazywał autora *Rzeczy o wolności słowa* „największym po Mickiewiczu i Słowackim poetą polskim”, a o współczesnych Norwida mówił, że jego twórczość nie mogła do nich trafić, ponieważ „sposób myślenia [poety], sposób oceniania otaczających go zjawisk, wybiegał daleko poza możliwości zaściankowej szlacheckiej szlachetczyzny”<sup>81</sup>. Dzieło XIX-wiecznego pisarza i myśliciela jawiło się oto jako forpoczta nowego porządku, jako wyraz świadomości wychylonej ku przyszłości, wykraczającej poza jej własną teraźniejszość społeczną i polityczną.

### Któż, jeśli nie Norwid?

Odrębny portret Norwida był dziełem publicystów katolickich, w trakcie kilku lat powojennych ogłaszających swoje teksty w „Tygodniku Powszechnym”, „Tygodniku Warszawskim” oraz w wydawanym przez środowisko Bolesława Piaseckiego piśmie „Dziś i Jutro”<sup>82</sup>. Akcentowali oni przede wszystkim istnienie ści-

<sup>80</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułki. T. 3. Warszawa 1971, s. 386.

<sup>81</sup> Z. W. [Z. Wróblewski], *Powrót Norwida*. „Młodzi idą” 1947, nr 6, s. 4.

<sup>82</sup> Początkowo środowiska skupione wokół tych trzech pism pozostawały ze sobą w ścisłym związku, niektórzy autorzy publikowali zarówno w obu „Tygodnikach”, jak też na łamach „Dziś i Jutro”. Potem, stopniowo, następuje różnicowanie postaw wobec nowego porządku wprowadzanego przez władze. Zob. np. wypowiedź J. Żaryna (*Przejście przez Morze Czerwone. O próbach ujarznienia Kościoła przez komunistyczne państwo z Ryszardem Terleckim i Janem Żarynem rozmowa Jan M. Ruman*. „Biuletyn IPN” 2007, nr 4, s. 17): „Środowisko »Tygodnika Powszechnego« [...] było zwolennikiem minimalizmu, koncepcji polegającej na unikaniu otwartego starcia z komunizmem i mijania się z nim. Liczono, że kultura stanie się przestrzenią wolną od nacisku ideologicznego i stosowania przymusu bezpośredniego. Z kolei środowisko chadeków i narodowców skupione w redakcji »Tygodnika Warszawskiego« próbowało w latach 1945–1948 polemizować z marksizmem na wszystkich frontach, świadcząc o wyższości nauki społecznej Kościoła. Polemika z komunistami doprowadziła redakcję do stalinowskiego więzienia oraz do zamknięcia pisma”. Środowisko Piaseckiego, skoncentrowane wokół „Dziś i Jutro”, wybrało drogę daleko idącej ugody z obozem władzy, uzyskując koncesję na reprezentowanie katolicyzmu polskiego: „realizm polityczny zaprowadził [je] do oficjalnego uznania ustroju socjalistycznego za lepszy z punktu widzenia możliwości rozwoju Kościoła i katolicyzmu, dzięki temu »odkryciu« stowarzyszenie PAX mogło uczestniczyć w budowaniu »socjalistycznej ojczyzny« z zachowaniem sporej autonomii [...] oraz zatrudniać u sie-

słych więzów łączących autora *Czarnych kwiatów* z Kościołem katolickim, a także przemożny wpływ światopoglądu poety na kształt jego dzieła. Norwid był tym spośród twórców XIX-wiecznych, którego środowiska katolickie niejako naturalnie musiały uznać za swego patrona – jego życie i twórczość stanowiły wręcz modelową realizację ideału pisarza-katolika.

W interpretacji Hanny Malewskiej, powieściopisarki i publicystki związanej ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”, Norwid jest nade wszystko obróncą pełnego człowieczeństwa, potrafiącym docenić codzienny heroizm tych, którzy do owej pełni dążą. Za rdzeń jego myśli uznaje Malewska zespół przekonań, jakie „dzisiaj nazwalibyśmy personalizmem” lub „humanizmem teocentrycznym”<sup>83</sup>. Składa się na niego to wszystko, co tworzy świat ludzkich wartości, rzeczywistość opartą na niezmiennych zasadach, na wolności i wyrastającej z niej cnocie. Autorka *Wiosny greckiej* podkreśla tak charakterystyczny dla Norwida nakaz uczestnictwa w historii. Człowiek nie może się realizować inaczej niż tylko w dziejach, zmieniając ich kształt, czyniąc doczesność bliższą wieczności, doskonaląc siebie samego i wpływając na otoczenie. Musi panować nas sobą, nad własnymi namiętnościami i słabościami, świadomie dążyć do wypełnienia swego ludzkiego posłannictwa.

W toku rozumowania Malewskiej pojawiają się również elementy, które można odczytywać jako próbę dyskusji z ideologią komunistyczną, z właściwym jej podziałem na to, czego nie da się wykorzystać jako budulca nowego ustroju, oraz na to, co „postępowe”:

Norwid, tylekroć za życia i po zgonie pomawiany o wsteczność, z najgłębszym przekonaniem oddał sobie wyniosłe świadectwo: – Nie znałem Polaka, który by więcej ode mnie kochał wolność<sup>84</sup>.

Rzekoma nieprzydatność Norwida jest zatem jego najbardziej godną wyzyskania i kontynuacji aktualnością i żywotnością. Co więcej, chrześcijański system wartości, nakazujący nie poddawać się nawet najdotkliwszym okolicznościom życia i konsekwentnie trwać na straży moralności, stanowi najlepszą obronę przed historią wyzbytą Boga. Kiedy Malewska pisze:

bohater-święty nie tylko czyni zawsze i tylko to, co rozumie, po ludzku chce, ale i spotyka go tylko to, na co przystaje wewnętrznie. Bo tym samym okolicznościom jedni dotrzymują kroku, inni – słudzy konieczności i trafów – dają im się wlec bezwolnie<sup>85</sup>,

– to zdaje się zachęcać do uczestnictwa w tym, co dzieje się w powojennej Polsce: nie do bezkrytycznego przyklaskiwania nowości, nie do wyczekującego i lęklwego asystowania wydarzeniom, lecz do nadawania rzeczywistości kształtu zgodnego z nakazami etyki katolickiej i ze społecznym nauczaniem Kościoła.

Powołując się na Norwidowską cześć dla narodowych bohaterów i dla czynu

---

bie »ludzi wyklętych« – byłych więźniów bez pracy, ale równocześnie środowisko Piaseckiego stanowiło dogodne narzędzie w rękach komunistów skierowane przeciwko prymasowi i prowadzonego przez niego Kościołowi” (*ibidem*).

<sup>83</sup> H. Malewska, *Całoczwieczeństwo*. „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 2, s. 3.

<sup>84</sup> *Ibidem*.

<sup>85</sup> *Ibidem*. Dla porównania warto przytoczyć choćby fragment *Krakusa C. Norwida* (w: *Pisma wszystkie*, t. 4, s. 188): „Dochodzić – trud, / A dojść – jest cud – / Mniejsza, czy konno? Czy pieszo? / Bo jedni z was / Mijają czas – / Drudzy mu ledwo wyśpieszą”.

heroicznego (przykład Józefa Bema), autorka w istocie formułuje – przy użyciu mowy zależnej – imperatyw moralny odpowiadający określonej chwili dziejowej: wolności „na polu historycznym” nie można „zapoznawać na rzecz osobistego tylko rozwoju ducha”<sup>86</sup>.

Norwid, wielbiciel Bema, całe życie głosił, że nie wolno tolerować warunków zewnętrznych, które skazują człowieka na skarlenie lub nienawiść. Tym bardziej że i siły istotne historii pracują przeciwko nim<sup>87</sup>.

Dzieje – uczył Norwid – są większe niż każda, nawet najdłuższa epoka. Ta świadomość pozwoliła mu gardzić siłą, a także odnosić wszystko, co tu i teraz, do tego, co znajduje się poza czasem i przestrzenią. W tej perspektywie każda „przemoc pięści” musi się wydać słabością. Jak XIX-wieczny poeta „w 1871 roku spoglądał na oszałamiającą potęgę nowych Niemiec, huczącą obcasami defilady po bruku paryskim, na Żelaznego Kanclerza, na Wilhelma – z niewzruszoną ironią mędrca”<sup>88</sup>, tak dzisiaj my – zdawała się zwracać do czytelnika Malewska – musimy widzieć represyjny i obcy porządek polityczny jako epizod w długim rytmie dziejów. Słowa Norwida skierowane do władcy pruskiego stanowiły oskarżenie każdej władzy posługującej się przemocą i zniewalającej swoich poddanych:

Nie! choć się u pożarów grzejesz błyskawicy,  
Nie jesteś serio w twojej mosiężnej szlafmicy.  
Jesteś tylko nieznośny bardzo i praktyczny,  
Zewsząd krwią powalany... jednak nie Tragiczny!<sup>89</sup>

Artykuł Malewskiej poświęcony Norwidowi można uznać za fragment szerszej dyskusji z marksizmem, którą pisarka prowadziła w drugiej połowie lat czterdziestych<sup>90</sup>. Wydawać się wtedy mogło, iż rzeczowa krytyka poglądów materialistycznych, cięta polemika z reprezentantami obozu władzy wśród twórców, krytyków literackich i publicystów mają sens i mogą wpłynąć na kształt życia kulturalnego w powojennej Polsce. Tu właśnie Norwid – strażnik prawdy, poeta toczący walkę o uczciwość artystyczną, nie zgadzający się na żadne kompromisy ze światem współczesnym, pozbawionym łączności ze swoimi chrześcijańskimi korzeniami – okazywał się twórcą najbardziej aktualnym.

Postulaty wyłożone w artykule *Całocześnieństwo* Malewska będzie rozwijać w ciągu następnych lat. W ten sposób program etyczny Norwida staje się drogowskazem na nową epokę, w której dotychczasowe wartości są odsuwane na dalszy plan. Wobec doświadczeń wojennych oraz potężniejącego naporu ideologii komunistycznej nakaz bezkompromisowości i czujności moralnej wydaje się czymś równie trudnym, co koniecznym:

<sup>86</sup> Malewska, *op. cit.*, s. 3.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> C. Norwid, *Towarzystwu Historycznemu. Karta dziejów*. W: *Pisma wszystkie*, t. 2, s. 203.

<sup>90</sup> Zob. A. Sulikowski, „Pozwolić mówić prawdzie”. *O twórczości Hanny Malewskiej*. Lublin 1993, s. 263–264. Sulikowski dzieli publicystyczną aktywność Malewskiej na trzy fazy. Pierwsza z nich, trwająca od r. 1945 do 1951, to okres swoistej walki ideologicznej ze zwolennikami nowego porządku w życiu politycznym i kulturalnym Polski. „Wobec ideologicznej ofensywy komunistów (szczególnie działalność »Kuźnicy« i tzw. »łódzkiej grupy« w ramach Związku Zawodowego Literatów Polskich) pisarka podejmuje szereg ostrych polemik” (*ibidem*, s. 263).

Wychować w sobie – potem wychowywać w innych, człowieka o jasnym sędzie, sędzie, który jest nie czym innym jak sumieniem: człowieka, któremu żadna książka, żadna obietnica, krzywda, strach, ból, rewelacja nie wpoi przekonania, że czarne jest białe. [...]

Człowieka, który zna całą potęgę sofistyki i strachu i dlatego jest surowy dla siebie. Ale człowieka pełnego, który nie potrzebuje szukać ucieczki w sadyzmie, bo reaguje normalnie zmysłami, wyobraźnią, myślą, wolą na nieprzebrane bogactwo danego mu świata. Człowieka zrównoważonego i wszechstronnego, możliwie obwarowanego przeciw monomaniom, przeciw uszczęśliwianiu drugich gwałtem. Człowieka wyrozumiałego, który rozumie drugich, a nie mięknie i ugina się w ogniu ich niekonsekwencji.

Człowieka wreszcie, który wie, że tego wszystkiego nie osiągnie własnymi siłami. [...] Ale że gdy chce, jest niezwyknięty. Bo Chrystus odkupił świat, a Jego Wszechmoc za jedyną drogę, jaką wkracza w ludzkie sprawy, aby je prostować, obrała dusze ludzkie, które „łakną i pragną sprawiedliwości”<sup>91</sup>.

Norwid, „ten najgłębiej katolicki z naszych twórców”<sup>92</sup>, wzywający człowieka, by dążył do pełni człowieczeństwa, jest w publicystyce Malewskiej nie tylko dostarczycielem celnych sformułowań i poręcznych cytatów, ale także – i nade wszystko – kimś w rodzaju duchowego mistrza, mędrca, nauczyciela cnoty, wreszcie zaś – sumienia narodu. Domagając się od społeczeństwa polskiego zachowywania najwyższych standardów moralnych, potrafił wszak z niezwykłą precyzją wytknąć niedoskonałości i uchybienia, wskazać źródła powtarzających się narodowych nieszczęść, z których Polacy nie potrafili wyciągnąć należytych wniosków na przyszłość.

W jednym z felietonów powstałych w roku zakończenia wojny Malewska nazywa Norwidowe uwagi o społeczeństwie polskim „sądami nieprzedawnionymi”, następnie zaś wylicza te najbardziej celne: o patriotyzmie niezakorzenionym w „człowieczeństwie”, nieumiejętności rozumnego różnienia się, o kłótności, wynikającej z uprzywilejowania emocji kosztem myśli, o braku „cywilnej odwagi” i samokrytycyzmu w życiu narodu<sup>93</sup>. Jako najbardziej aktualne z przesłań autora *Rzeczy o wolności słowa* zdaje się traktować jego myśli o męczeństwie i bohaterstwie:

był zdecydowanym wrogiem cierpiętnictwa polskiego, wyradzającego się w dodatku w mesjanistyczną megalomanię, patrzącą z pogardą na prozaiczne, cząstkowe i wyrachowane osiągnięcia innych narodów.

[...] Zwalczał „tak niemiłosierne dogmaty wiary” nie z punktu widzenia wygody czy doraznej korzyści, lecz po to, by je zastąpić bardziej ludzkimi, a wcale nie łatwiejszymi i „tańszymi” – bo wcale nie jest rzeczą łatwą zapewnić w życiu narodu prymat myśli nad uczuciem i romantycznym „czynem”. A codzienny heroizm pracy, rzetelności i bezkompromisowej postawy moralnej to osiągnięcie rzadsze niż ułańska brawura<sup>94</sup>.

W ten sposób, niejako mimochodem, XIX-wieczny poeta zostaje powołany na patrona powojennego czasu, kiedy to kraj podnosi się ze zgliszcz i w nowym kształcie odradza się życie narodu. Rytm owego życia powinny wyznaczać – zdaniem publicystki „Tygodnika Powszechnego” – oddanie się ciężkiej, „heroicznej” pracy na rzecz ojczyzny oraz bezwzględna wierność wartościom.

<sup>91</sup> H. Malewska, *O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945–1976)*. Kraków 1987, s. 37–38.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 189–190.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 190–191.



W opinii wielu odbiorców kultury dzieło Norwida w ciągu pierwszych lat po wojnie mogło, a nawet powinno było zostać wyzyskane jako myślowy budulec nowego bytu państwowego. Pogłębiona lektura Norwida podczas wojny utrwaliła zrodzone w Dwudziestoleciu międzywojennym przekonanie, iż jest on jednym z twórców najbardziej „polskich”, zdolnym wyrazić najistotniejsze prawdy dotyczące narodu i społeczeństwa, z głębokim patriotyzmem oraz ostrością intelektualną i bezkompromisowością etyczną spojrzeć na wszystko to, co stanowi istotę „polskości”. Wśród pisarzy i publicystów katolickich Malewska nie jest jedyną, która dostrzega ogromne znaczenie dziedzictwa Norwidowego. Przyczyny, dla których w pierwszych latach po wojnie twórczość Norwida uznać wypada za jeden z najżywotniejszych składników polskiej tradycji kulturalnej, skwapliwie wylicza poeta grupy Próg i współpracownik „Tygodnika Warszawskiego”, Jerzy Kierst:

[Norwid] patronować będzie miastu [Warszawie], krajowi, pracy i kulturze. On właśnie. On z grona wielkich uwieńczonych, ponieważ dalej od innych sięgnął odkrywczą myślą. Krag tego zasięgu wynurza się z przyszłości jak horyzont przed wzejściem słońca.

Oto powody aktualności dzieła Norwida.

Po pierwsze. Czasy, które nas otaczają, podległe są tragicznemu automatyzmowi spychającym każde zjawisko polityczne czy kulturalne bądź na kraniec lewicy, bądź na kraniec prawicy, kraniec burzy bądź martwoty, bulgotu bądź skorupy, czerwieni bądź czerni. Jednocześnie czasy te przeniknięte są pragnieniem wydobycia się z tych laokonowych skrętów, uniemożliwiających swobodę odbudowy i twórczości. Norwid wyznacza drogi ratunku ponad rozdarciem. [...] Niestety, dziś tak samo niemal jak przed wiekiem nierozumiany<sup>95</sup>.

Środkiem prowadzącym do pogodzenia stron konfliktu ideologicznego i uzgodnienia stanowisk ma być proponowana przez XIX-wiecznego pisarza i myśliciela „koncepcja chrześcijaństwa spełnionego”<sup>96</sup>. W przekonaniu Kiersta mogłaby ona dopomóc w rozwiązaniu „stwardniałego węzła antynomii” między materializmem a spirytualizmem. Autor artykułu kontynuuje argumentację:

Po drugie, czasy, które nas otaczają, gniotą niejednokrotnie ciśnieniem bezmyślnego fanatyzmu, gniotą ciężarem osamotnionej ziemi i rzeczy, rzekomo poprzedzających myśl. Obraz świata w wyniku tego jest krzywy. [...]

Norwid głosi prioryzm myśli w stosunku do rzeczy, wykazując jednak, że nie ma rzeczywistości bez myśli urzeczywistnionej. W ten sposób uznaje zarówno sferę spirytualną, jak i materialną – drugą jednak warunkującą przez pierwszą.

[...]

Na takich drogach rysuje się struktura nadrzędnej syntezy, poszerzającej horyzonty człowieka z czterech ścian realizmu, wypełnionego rzeczami i sytością. Fundamentem tej struktury jest samorodna myśl, a sklepieniem obiektywny kościec metafizyczny świata.

Po trzecie. Czasom naszym, gdy rozpoczynamy odbudowę i budowę od nowa, trzeba przewodnictwa wszechstronnego i głębokiego, które miałyby w swym planie nie tylko problem pracy, ale i sztuki, nie tylko problem ekonomii, ale i kultury, nie tylko problem klasy, ale jednostki i narodu, nie tylko polityki, ale i moralności, nie tylko nauki, ale i religii. Takiego przewodnictwa, które wiodłoby do zharmonizowania wszystkich prac i poczynañ, wszystkich twórczych sił narodu. Któż przeto, jeśli nie Norwid?<sup>97</sup>

Argumentacja Kiersta opiera się na przekonaniu, iż dzieło Norwida może z po-

<sup>95</sup> J. K i e r s t, *Wystawa norwidowska*. „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 8, s. 5.

<sup>96</sup> *Ibidem*.

<sup>97</sup> *Ibidem*.

wodzeniem posłużyć jako środek mediacji między odmiennymi światopoglądami. Równocześnie publicysta „Tygodnika Warszawskiego” dość jednoznacznie opowiada się przeciwko materializmowi, uznając spirytualizm za właściwy system ujmowania rzeczywistości, której cechą immanentną stanowi „obiektywny kościół metafizyczny”. W tym sposobie rozumowania widoczna jest intencja polemiczna wobec tez „postępowych” krytyków, skłonnych piętnować w dziełach literackich przeszłości wszystkie te elementy, które mogą być uznane za objaw „fideizmu”. Prezentowanie spirytualizmu jako jednego z najbardziej aktualnych elementów Norwidowego widzenia świata stanowi antytezę stwierdzeń Ważyka potępiających „religijną historiozofię” autora *Quidama* (W 3). Kierst dyskutuje także z marksistowską wykładnią procesów kulturalnych, przeciwstawiając poszczególnym komponentom aparatu pojęciowego krytyki materialistycznej kategorii pomocne przy opisie światopoglądu Norwida. W ten sposób powstają pary terminów opozycyjnych (praca–sztuca, ekonomia–kultura, klasa–jednostka, klasa–naród, polityka–moralność, nauka–religia), które – przekonuje Kierst – dopiero jeśli potraktować je łącznie, zdolne są oddać prawdę o świecie i właściwie opisać dynamikę procesów kulturalnych.

Podobną tendencję do włączania spuścizny Norwidowskiej w proces budowy nowej rzeczywistości społecznej i ustrojowej zauważyć można także w tekstach innych autorów. Owo przywoływanie Norwida ma w przypadku publicystów katolickich funkcję odmienną aniżeli analizy Piechala czy Zrębowicza – ideologia nowych czasów jest tutaj uzgadniania ze światopoglądem poety, a nie odwrotnie.

Janina Budkowska, wspominając o palącej potrzebie odnajdywania genealogii dla terażniejszości w dorobku minionych pokoleń, przekonuje:

Dziś, w okresie ostrego kryzysu podstawowych pojęć moralnych, radykalnego przewartościowywania wszelkich wartości, gorączkowego poszukiwania nowych form współżycia narodów i społeczeństw, pośpiesznego budowania zrębów nowego ustroju socjalnego i nowej kultury o nieodgadnionym jeszcze obliczu – konieczną i palącą jest sprawą poznanie tych zwłaszcza twórców, którzy myśl swą najdalej rzutowali w przyszłość i najsilniej osadzili w przeszłości, tych, którzy duszę polską przejrżeli najwnikliwiej i ocenili najtrzeźwiej, aby nowa kultura nie zawisła w powietrzu, oderwana od tła dziejowego, z którego wyrosła, aby nie stała otworem dla wszystkich wiatrów, wiejących ze wschodu i zachodu, północy i południa [...].

W tym trudzie poznawczym nie sposób pominąć Norwida, przeciwnie – odkrywanie go i przyswajanie go narodowi stać się musi w programie współczesnej pracy kulturalnej czynnikiem jednym z najważniejszych<sup>98</sup>.

Pisarstwo Norwida zyskuje tu rangę postulowanego fundamentu nowej rzeczywistości. Warunkiem jego właściwego wykorzystania jest jednak opowiedzenie się po stronie ciągłości kulturalnej, przyjęcie tradycji jako niezbywalnego elementu współczesności. Tymczasem w r. 1947 przybierała na sile ofensywa ideologiczna zwolenników władzy komunistycznej, którzy, akcentując rewolucyjny charakter przemian, konsekwentnie działali na rzecz nowego otwarcia w kulturze, przekreślającego wiele z dorobku przeszłości. Działania likwidatorskie miały objąć także sferę tradycji literackiej, a ich zwieńczeniem okazało się takie jej wypreparowanie, iż na elementy, których nie sposób było uznać za jednoznacznie „postępowe”, nie było już miejsca. Równocześnie w życiu kulturalnym wciąż obo-

<sup>98</sup> J. Budkowska, *Powieść o Norwidzie. (Uwagi na marginesie „Żniwa na sierpie” H. Malewskiej)*. „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 24, s. 6.

wiązywał – stopniowo zawężany przez cenzurę<sup>99</sup> – pluralizm poglądów i postaw, dzięki czemu Kierst, Budkowska i inni publicyści katoliccy jeszcze przez jakiś czas mogli otwarcie prezentować poglądy niezgodne z linią kulturalną lansowaną przez ośrodki władzy. Już niedługo taka postawa okaże się niezwykle trudna lub zgoła niemożliwa do utrzymania.

### Abstract

PRZEMYSŁAW DAKOWICZ  
(University of Lodz)

#### IDEOLOGICAL FIGHT WITH NORWID AND FOR NORWID (1944–1948)

The article discusses Cyprian Norwid's place in 1944–1948 Polish culture, and focuses mainly on the attempts to deprive him of the due place in Polish literature he earned, as well as on the counteracting initiatives taken up by outstanding experts in his literary creativity. Shortly after WW II, cultural circles connected with the Church tried to make him a patron of the country's restoration. Not until the Marxist ideology gained a dominant position, could Norwid seem to occupy one of the most crucial position in the pantheon of artists. The new rulers, in contrast, had a different vision of tradition. The poet's writings was proved useless in the process of socialist man formation. Norwid's supporters used the methods imposed by the communists – presented him as a "poet-worker", and uncompromising critic of the bourgeoisie and capitalism. The author of the paper makes an attempt to a possibly broad presentation of this ideological fight with Norwid and for Norwid.

---

<sup>99</sup> Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk został powołany do życia w lipcu 1946. W roku 1947 jego władza nie była jeszcze tak ogromna jak po 1949. S. Kisielski (*Przeciw cenzurze – legalnie (garść wspomnień)*. „Zapis” 1977, nr 4, s. 60) stwierdza nawet, że przed wyborami w 1947 r. możliwe było „toczenie targów” z cenzorami na etapie oddawania materiału prasowego do druku. S. Żak (*Cenzura wobec humanistyki*. Kielce 1996, s. 17) tak opisuje pierwsze lata funkcjonowania cenzury: „W historii działalności Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zarysowuje się wyraźnie etap wstępny, przygotowawczy, który polegał na zdobywaniu zwolenników przy zastosowaniu różnych środków: od perswazji do represji, od pochwały do groźby, od nagradzania do potępiania. Między tymi biegunami istniała znaczna możliwość manipulacji przy zastosowaniu odpowiedniej psycho- i socjotechniki. W latach 1946–1950 prowadzono bardzo intensywną indoktrynację i ideologizację środowisk twórczych. Działania te miały jeden wspólny cel: służyły uzasadnieniu podejmowanych decyzji w odniesieniu do kultury oraz utrwały – rzeczywicie lub pozornie – określone przekonania, wymuszały także niejednokrotnie określone akcesy artystyczno-polityczne”.